OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK – WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 38 | Warszawa, dnia 19 września 1937 r. | Rok IV.

WŁ. DUNIN-WĄSOWICZ

Przymierze serc między narodem i wojskiem

Istnieje ono już od dawna, ale dopiero teraz nabrało swego pełnego wyrazu, może nawet doszło już do punktu kulminacyjnego, który się uwydatnił tak wspaniale podczas powrotu wojsk z ćwiczeń.

Na to przymierze złożyło się wiele czynników — i tych, które tkwią głęboko w każdej duszy polskiej, a zwą się miłością ku żołnierzowi-obrońcy i tych, które zdobyć trzeba było dłuższą pracą i współżyciem, a którym na imię: zaufanie.

Naród polski kocha swego żołnierza, bo w nim widzi spełnienie swoich marzeń o wolności i o potędze, a żołnierz jest tej potęgi symbolem. Każdy Polak rodzi się żołnierzem, każdy od dziecka śni swój sen o szpadzie i szczęśliwy jest, gdy może tę swoją pierwszą służbę Ojczyźnie oddać w szeregach wojskowych.

Za każdym rekrutem, idącym do wojska, płyną najlepsze życzenia rodziny i wsi jego rodzinnej. Jakże więc może być, żeby nie miłować tego swego żołnierza...

Miłość tę z jednostek przelewa naród na całe wojsko, kierując się już nie tylko sercem, ale i rozumem. Wszakże armia to najlepszy gwarant pokoju i bezpieczeństwa. Silna armia to czynnik o międzynarodowym znaczeniu, zwłaszcza wtedy, gdy grozi anarchia.

Podkreślił to bardzo mocno Marszałek Śmigły-Rydz w mowie swojej, wygłoszonej 14 bm. w Bydgoszczy na zakończenie manewrów. Czytamy tam m. in. i te słowa:

...*„Uroczystość obecna, podobnie jak i uroczystość jutrzejsza, to jak gdyby ukoronowanie tych kilku dni naszej pracy żołnierskiej w tych stronach. W czasie tej pracy mogłem ja, jak również moi wszyscy podkomendni stwierdzić szczególny stosunek do nas społeczeństwa i tej ludności, której zaciszne domostwa huczały strzałami naszych pokojowych bojów. Głębokie więzy jedności między społeczeństwem a wojskiem objawiały się na każdym kroku. Żołnierz mógł widzieć i obserwować je w uśmiechach serdecznych na ustach t. zw. cywila, w pełnych dumy i radości spojrzeniach, w kwiatach, rzucanych mu pod nogi. Nie rzadka też była dobra chęć, zmierzająca do ulżenia w jego twardym trudzie".*

...*„Dzień dzisiejszy jest dalszym ciągiem tego cośmy przeżywali w ciągu naszych ćwiczeń. Jest on jeszcze jedną manifestacją jedności między społeczeństwem i wojskiem. I fakt ten, jako taki, jest decyzją mądrą, bo oto społeczeństwo bydgoskie stwierdza, że kocha swoje wojsko, że z niego jest dumne i dla zaakcentowania tego szuka dróg odpowiadających jego sercu. A jeśli mam ten fakt uogólnić, to muszę stwierdzić, że naród, kochający swe wojsko i garnący się do tego wojska z miłością i szacunkiem, jest narodem zdrowym, posiadającym poczucie swej siły i umiejącym wyraźnie sformułować sobie, co jest elementem siły i gwarantem jego rozwoju i rozrostu".*

Społeczeństwo nasze w stosunku do wojska poszło nie tylko drogą sentymentu, ale przyjrzawszy się jego pracy, dało dowody, że docenia wagę wysiłków wojska i ciężkiej jego służby. Wytworzył się skutkiem tego stosunek osobistej już nawet przyjaźni między żołnierzami a ludźmi „z cywila", znajdujący wyraz we wzajemnych przysługach.

Na przyjaźń tę i zaufanie żołnierz sobie rzetelnie zasłużył. Do zamierzchłej przeszłości już należą te czasy, kiedy chodziło się skarżyć na wojsko, dopuszczające się jakichś krzywd na spokojnej ludności. Dziś lud ma tylko pomoc z żołnierza, pomoc w gospodarstwie i na roli.

Gdy wieś czy miasto nawiedzi jakie nieszczęście — pierwsze śpieszy mu z ratunkiem wojsko. Nawet w wypadkach, w których trudno było liczyć na tę pomoc, przychodziła ona jak z nieba, ratując ludność od klęski. Ale bo też wojsko niedarmo jest kością z kości i krwią z krwi swego narodu — rozumie więc doskonale wszystkie jego potrzeby i dążenia, starając się je zaspokajać i więcej w tym kierunku robiąc, niż by się można było spodziewać.

Praca kulturalna wojska zwłaszcza na kresach — to osobna karta wielkiej zasługi wobec przyszłości narodu, zasługi, której równej nie ma żadna inna warstwa społeczeństwa, żadne ugrupowanie. Na kresach tych nie dość, że troskliwe ręce oficera i podoficera polskiego zapalają ogniska oświaty, które przetrwają okres ich służby wojskowej — ale narodzi się tam nowe życie, gdy wróci z wojska syn tych kresów, dawny analfabeta, dziś już uświadomiony obywatel, przodownik wsi we wszystkich jej poczynaniach. Zawdzięcza on to wszystko wojsku, które ćwiczyło nie tylko jego ciało, ale kształtowało także jego duszę.

Wojsko okazało się też dyplomatą i politykiem lepszym, niż wszelkie oficjalne pertraktacje, jeśli idzie o stosunki z ludnością innych narodowości. Tam, gdzie zetknęła się ona z wojskiem, nie trzeba było układów co do warunków współżycia. Ułożyło się ono samo. Chłop ukraiński, czy białoruski rychło dojrzał w żołnierzu brata i przyjaciela i przywiązał się do niego, korzystając tyle z jego usług i pomocy.

Wyszło na dobre obu stronom to przyjacielskie współżycie narodu z wojskiem, to przymierze serc.

Płyną z niego wzajemne korzyści nie tylko materialne. Jakby jakąś cudowną i bezbolesną transfuzją krwi przechodził z żył żołnierza polskiego w cywilne społeczeństwo, nieraz „ospałe i gnuśne" — jego hart ducha i wytrzymałość, której tak wymowne dowody składa na manewrach i licznych ćwiczeniach, jego karność i odwaga cywilna, których brak tak nieraz daje się odczuwać w naszym życiu publicznym.

Popularne dziś hasło: „Każdy obywatel żołnierzem" — dopiero wtedy nabierze pełnej swej wartości, gdy ten obywatel i żołnierz będzie jedną duszą w dwóch ciałach.

Już wiele na tej drodze zrobiono. Piękne manifestacje serca, które cała Polska okazała teraz żołnierzowi, zbliżają ku nam ten dzień radosny.



KALENDARZYK HISTORYCZNY

12 września 1683 r. król Jan III Sobieski odniósł świetne zwycięstwo nad Turkami pod Wiedniem; odsiecz Wiednia, aczkolwiek nie przyniosła Polsce bezpośrednich korzyści, powstrzymała jednak najazdy Turków i ocaliła Europę przed zalewem wschodniego barbarzyństwa.

12 września 1823 r. w Beremianach na Podolu urodził się Kornel- Ujejski, słynny poeta, autor wielu utworów patriotycznych, m. in. znanego chorału „Z dymem pożarów".

13 września 1370 r. zmarł Ludwik Węgierski, król polski, siostrzeniec Kazimierza Wielkiego. Dla zapewnienia córce tronu polskiego nadał szlachcie liczne przywileje. O sprawy polskie nie dbał i ich nie rozumiał, postępowaniem niesprawiedliwym spowodował przeciw sobie niechęć poddanych.

15 września 1862 r. zmarł poeta Ludwik Kondratowicz (pseud. Władysław Syrokomla), oprócz wielu utworów pomniejszych napisał poematy: „Urodzony Jan Dęboróg", „Margier", „Ułas" i in.

16 września 1825 r. zmarł poeta Franciszek Karpiński; napisał m. in. wiele pieśni religijnych, niektóre z nich są dotychczas śpiewane, np. „Bóg się rodzi, moc truchleje", „Kiedy ranne wstają zorze", „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

16 września 1914 r. Bitwa I-go pułku Legionów z Rosjanami pod Nowym Korczynem.

17 września 1660 r. Pod Cudnowem, na Wołyniu, hetmani Stanisław Potocki i Jerzy Lubomirski odnieśli świetne zwycięstwo nad Moskalami i wodza ich, Szeremietjewa, wzięli do niewoli.

17 września 1863 r. zmarł w Dreźnie, w Saksonii, powieściopisarz Józef Korzeniowski; w powieściach swych, np. „Spekulant", „Krewni" i in. dał świetny obraz owoczesnego życia polskiego, zwłaszcza na kresach; w dramacie „. t. „Karpaccy górale" przedstawił zwyczaje ludu i jego walki z rządem zaborczym.

18 września 1914 r. Dalsze walki Józefa Piłsudskiego pod Nowym Korczynem.

19 września 1897 r. zmarł poeta Kornel Ujejski (p. pod. 13 września).

20 września 1833 r. zmarł poeta Stefan Garczyński, uczestnik powstania listopadowego, serdeczny przyjaciel Mickiewicza; napisał m. in. „Sonety wojenne", osnute na tle wojny 1830—31 r.

21 września 1798 r. w potyczce z Arabami pod Kairem zginął Józef Sułkowski; po wojnie 1792 r. Sułkowski opuścił kraj, wstąpił do wojska francuskiego i dzięki swoim zdumiewającym zdolnościom wojskowym został adiutantem Napoleona Bonapartego.

22 września 1699 r. po wojnie z Turcją Polska odzyskała Kamieniec Podolski, który przez dwadzieścia kilka lat znajdował się w posiadaniu Turków. Podanie mówi, że komendant turecki, oddając zamek przedstawicielowi Polski, Marcinowi Kątskiemu, zamierzał wysadzić zamek w powietrze, ale Kątski na gołej ręce utrzymał rozżarzony lont dopóki nie wygasł i w ten sposób ocalił twierdzę i miasto.

23 września 1648 r. wojsko polskie, pozbawione należytego dowództwa, w sromotnej ucieczce opuściły obóz pod Pilawcami, przerażone atakiem Kozaków i Tatarów. Czasy te w mistrzowski sposób opisał Henryk Sienkiewicz w „Ogniem i Mieczem".

23 września 1914 r. oddziały legionowe Piłsudskiego stoczyły walkę z Rosjanami pod Szczytnikami.

23 września 1922 r. Na mocy uchwały sejmowej postanowiono przystąpić do budowy portu polskiego w Gdyni; dziś, po piętnastu latach, Gdynia stała się wielkim portem morskim, budzącym dumę swoich i podziw wśród obcych.

24 września 1621 r. W obozie pod Chocimem, podczas walk z Turkami, zmarł hetman Karol Chodkiewicz, jeden z najwybitniejszych wodzów polkich w 17-ym stuleciu.

S. ABŻÓŁTOWSKI, płk. dypl. pil. s. s.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej a wojsko

Przed XIV Tygodniem L. O. P. P-u



W kwietniu 1923 r., grono ludzi dobrej woli założyło stowarzyszenie, które nazwało **Ligą Obrony Powietrznej Państwa.** Ludzie ci wyszli z założenia, że wojna światowa zmieniła całkowicie charakter siły zbrojnej i odporność kraju na wszelkie zakusy agresora — w sensie rozciągnięcia obowiązków walki z nieprzyjacielem na cały naród. Myśleli oni, że po napadach powietrznych Niemców na Londyn i Paryż, po odwetach lotnictw państw sprzymierzonych na wielkie miasta i ośrodki przemysłowe Nadrenii i t. p., samego wysiłku wojska zawodowego nie wystarczy. Że do współpracy z armią lądową i marynarką wojenną trzeba wciągnąć cały naród, całe społeczeństwo, które nie zdaje sobie sprawy z powszechności powojennego niebezpieczeństwa powietrznego.

Organizatorzy **Ligi** rozumieli też, że najlepszą obroną przed lotnictwem nieprzyjaciela, bo ten właśnie element siły zbrojnej uczynił przewrót w pojęciach o wojnie nowoczesnej, jest **jak najsilniejsze lotnictwo własne.**

To też pierwszym zadaniem nowego stowarzyszenia stała się **propaganda** myśli lotniczej. Wytyczone zostały pierwsze cele stowarzyszenia: popieranie techniki lotniczej, szkolenie personelu lotniczego latającego i technicznego oraz budowa sieci lotnisk i wszelkich lotniczych urządzeń naziemnych.

Jak widzimy, ówczesne nastawienie Ligi było bardzo aktywne — wszystko dla ułatwienia rozwoju lotnictwa wojskowego.

Niestety, nie rozporządzam danymi liczbowymi z tego pierwszego okresu działalności L. O. P. P. Ale po dwóch i pół latach jej istnienia, tj. w grudniu 1925 r. Liga miała 17 komitetów wojewódzkich, 244 komitetów powiatowych i 2.211 kół z 211.288 członków. Całkowite wpływy za ten okres wyniosły 3.186.915.— zł.

Aby nie wracać do tych liczb przytoczę zdobycze r. 1936. Liczba członków L. O. P. P. wzrosła do 1.483.512, tj. zwiększyła się z górą siedmiokrotnie. Wpływy osiągnęły 8 milionów złotych itd.

Zmiany te wskazują dobitnie, że jeden z głównych celów Ligi, tj. uświadomienie ludności, co do jej roli w ewentualnej przyszłej wojnie został całkowicie osiągnięty. Dziś propaganda nie polega już na szerzeniu w słowie i piśmie lub za pomocą różnego rodzaju wrażeń wzrokowych wszelkich „strachów" lotniczych, lecz na wykazywaniu realnego dorobku w dziedzinie wzmocnienia naszych sił powietrznych.

*

Jedną z głównych zasług **Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej,** bo tak się zaczęła ona nazywać od r. 1928, gdy się połączyła z **Towarzystwem Obrony Przeciwgazowej,** była, moim zdaniem, jej **inicjatywa.**

Liga, z natury rzeczy instytucja ruchliwa i nie biurokratyczna, z reguły o dobrych parę lat wyprzedzała poczynania rządowe. Oczywiście, nie w dziedzinie tworzenia jednostek lotnictwa bojowego, chociaż i tu były próby wzmacniania eskadr przez ofiarowanie samalotów wojskowych. Od idei tej szybko jednak odstąpiono, gdyż pośrednia praca lotniczego przysposobienia wojskowego jest nieporównanie więcej owocna, a bardziej odpowiada charakterowi instytucji społecznej. Liga nie dubluje wojska, lecz pomaga mu w tych pracach, które nie wymagają specyficznie wojskowych urządzeń i wyłącznie wojskowego nastawienia.

*

Pierwszym i najważniejszym zadaniem, jakie postawiła sobie Liga, stało się **stworzenie rezerw personelu lotniczego,** głównie latającego, jak również i technicznego.

Przygotowanie lotników poszło w kilku kierunkach. Wdrażania myśli lotniczej w umysły młodzieży, poczynając od wieku dziecięcego. W roku ubiegłym (będziemy się opierać na ostatnim dorobku, który jest już ujęty w liczby) dwustu pięćdziesięciu tysiącom dzieci i młodzieży przeszczepiono myśl lotniczą w modelarniach szkolnych. Kilkanaście tysięcy ludzi szkolono w modelarniach L. O. P. P.

To jest początek, za którym idzie latanie praktyczne, najpierw **na szybowcach,** potem zaś **na samolotach z silnikiem.**

Już w stosunku do r. 1935 — w r. ub. wykonano lotów szybowcowych o 100% więcej, bo 100.000. Wyszkolono parę tysięcy pilotów szybowcowych i ustalono szereg rekordów krajowych i międzynarodowych. W ogóle w dziedzinie szybownictwa, dzięki inicjatywie i stałej opiece Ligi, Polska zajęła i zajmuje nadal jedno z czołowych miejsc w świecie. Do Polski przyjeżdżają szkolić się szybownicy z wielu państw obcych, polskie szybowce gotowe i licencje na ich budowę są rozpowszechnione w całej Europie. Ostatnio na tegorocznych zawodach w Niemczech (Röhn), szybownicy nasi zajęli drugie miejsce po gospodarzach — uczniach Lilienthala.

Dla lotnictwa silnikowego Liga daje samoloty — 150 w r. 1937, liczbę wprost olbrzymią, gdy się spojrzy nawet o parę tylko lat wstecz — szkoły, jak w Aleksandrowicach na śląsku Cieszyńskim lub w Stanisławowie oraz planowo rozbudowaną sieć lotnisk na całym obszarze kraju. Rozmaite zawody, w których gros wydatków przypada Lidze, budzą śród przyszłych rezerwistów i zawodowych pilotów wojskowych szlachetną rywalizację.

Nie zapomina Liga również o lotnikach, „lżejszych od powietrza", finansując zawody balonowe o puchar Gordon-Bennetta i loty stratosferyczne.

Personel techniczny subsydiowany jest zarówno w wyższych szkołach jak zawodowych technicznych.

W r. b. Liga zapoczątkowała rzecz u nas zupełnie nową — **sport spadochronowy.** Niedawno byliśmy świadkami już „masowego", bo z 60 ludzi składającego się, „desantu" powietrznego.

W tych dziedzinach L. O. P. P. wybitnie pracuje na korzyść naszej czynnej obrony państwa przed agresją powietrzną. Lotnictwo wojskowe szczupły czas służby młodzieży w eskadrach może poświęcić wyłącznie jej doskonaleniu, nie myśląc o szkoleniu elementarnym.

*

Znając dobrze historię powstania i rozwoju naszej **obrony przeciwlotniczej biernej,** muszę stwierdzić, że zapoczątkowała ją i nadal intensywnie prowadzi Liga.

Nie mówiąc już o przygotowaniu tysięcy instruktorów opl., w r. ub. przeszkolono w tej dziedzinie ćwierć miliona ludności.

W ramach tego krótkiego artykułu niesposób wyliczyć wszystkich prac obronnych Ligi. Zaznaczyć tylko trzeba, że bywając za granicą i spotykając się w Polsce z obcymi, mającymi do czynienia z lotnictwem i obroną przeciwlotniczą widziałem wszędzie i zawsze szczery podziw dla pracy instytucji społecznej, nie korzystającej z żadnych subwencyj państwowych, a dającej państwu rok rocznie miliony złotych i rzeczy wartości milionowej.

Protest powstańców śląskich

przeciw gnębieniu polskości w Niemczech

Dnia 9 b. m. w Chorzowie odbył się walny zjazd członków grupy Związku Powstańców Śląskich na uchodźcze powiaty Opole, Olesno, Kluczbork i Prudnik. Na zjeździe powzięto jednomyślnie następującą rezolucję:

Powstańcy-uchodźcy na powiaty Opole, Olesno, Kluczborek, Prudnik, przyjmują do wiadomości z najgłębszym oburzeniem zapędy władz niemieckich wobec naszych rodaków, gnębiące ich pod względem religijnym, kulturalnym i narodowym, podczas gdy władze polskie z największą tego słowa tolerancją udzielają mniejszości niemieckiej w Państwie Polskim wszelkich swobód obywatelskich. Wychodzimy bowiem z założenia, że tego rodzaju tolerancja w Polsce, wobec wypadków w Niemczech jest w chwili obecnej wysoce niestosowna i że powinny być powzięte kroki, zmierzające do tego, ażeby władze niemieckie wobec naszych rodaków stosowały te same zasady, jakie stosuje rząd polski wobec mniejszości niemieckiej.

Oświadczamy, że my, Powstańcy, jako obywatele polscy — ciężkiemu losowi naszych rodaków w Niemczech współczujemy, spokojnie na przyszłość tego znosić nie będziemy i przyrzekamy, że wszelkie zamierzenia władz polskich w tym kierunku z całym nacisikiem popierać będziemy.

Trzy dni w ogniu ślepych nabojów

Nie taki czołg straszny, jak go malują...

Korespondencja własna „Narodu i Wojska" z terenu manewrów.

„...okazało się, iż piechota ożywiona duchem zaczepnym, wsparta należycie artylerią i środkami przeciwpancernymi, potrafiła nie tylko skutecznie przeciwstawić się groźnej broni pancerno-motorowej, lecz i wystąpować przeciwko niej zaczepnie. Stara prawda, że piechota jest królową broni, znalazła jeszcze raz swoje potwierdzenie w przebiegu ćwiczeń".

Tak brzmiało resumé wielkich manewrów pomorskich, zawarte w ostatnim, wydanym przez Kwaterę Główną w komunikacie prasowym. Wprawdzie ci spośród „korespondentów wojennych", którzy mieli za sobą przeszłość kawaleryjską stwierdzili uszczypliwie, że redakcja komunikatu należała zapewne do oficerów piechoty, „malkotenci" jednak musieli uchylić czoła przed ofiarnością i zasługą szarego, pospolitego piechura, który raz jeszcze okazał swoje zalety zgoła niepospolite.

Jakaż bowiem prawda wynikła dla nas — „korespondentów wojennych", patrzących okiem „cywila" na przebieg pomorskich ćwiczeń?

Od zachodniej strony sunie lawina „czerwonych". Są liczni, są mocni i są bogaci w nowoczesną zmotoryzowaną i pancerną broń. Po drugiej stronie — „niebiescy": może słabsi liczebnie, ale ożywieni duchem zwycięstwa i znający doskonale teren. Niebiescy są w broń motorową ubożsi od czerwonych i dlatego zapadli w lasy, rozlokowali się po wertepach, gdzie by czołg nieprzyjacielski zapadł się po uszy.

Czerwoni atakowali wściekle — niebiescy bronili się zawzięcie, opóźniając poruszanie się nieprzyjaciela, który teoretycznie każdą piędź zdobytej ziemi musiał opłacić znacznymi stratami. Działka przeciwpancerne niebieskiej piechoty, dobrze zamaskowane na skraju lasu, potrafiły unieszkodliwić niejeden nieprzyjacielski tank, choć czerwoni wprowadzili do akcji dwuwieżowe potwory, których sam widok mógł wywołać panikę.

Stało się jednak inaczej: marsz czerwonych został zahamowany, co pozwoliło niebieskim na wprowadzenie do walki nowych, świeżo przybyłych sił. Niebiescy przeszli do przeciwnatarcia. Wzmógł się ogień artyleryjski i palba karabinów na prawym skrzydle...

I — w tym momencie na sygnał trąbki, rozniesiony przez radio i telefon polowy po całej linii frontu, urwał się film batalistyczny, który w ciągu trzech dni emocjonował widzów na terenie Wielkopolski i Pomorza. Pozostało po nim głębokie wrażenie i zapadająca w serca miłość dla wojska, które hartem ducha i stalową bronią opasała rubieże Rzeczypospolitej, będąc gwarantem tego, że

...nie damy ziemi,
skąd nasz ród!

Trudy „korespondentów wojennych" w czasie manewrów sowicie się opłaciły. Nic to, że trzeba się było zrywać o 6-ej rano, nic to, że po dwanaście godzin tkwiło się w terenie, nic, że po powrocie — trzeba



Marszałek Śmigły (×) na dworcu kolejowym w Wągrowcu
Obok gen. Stachiewicz i gen. Oesch, szef sztabu gener. Finlandii. W głębi szefowie sztabów Estonii i Łotwy

było na nowo manewrować między tym, co pisać wolno, a czego pisać nie należy. Teatr nowoczesnej wojny, na którym zarezerwowano dla nas uprzejmie ...pierwsze rzędy, miał program nader urozmaicony i nie nużący.

Zawiedli się tylko ci, którzy szukali na manewrach momentów wybitnie kinowych. Nie oglądaliśmy więc „Szarży lekkiej brygady", według recepty amerykańskiego reżysera, ani „ataku o świcie".

Zato w rejonie Wapna...

Teraz już nie ma co ukrywać nazw miejscowości, gdzie toczyły się walki. Pod Wapnem to było: dywizja czerwonych manewrowała na kilku osiach, śląc daleko w teren straże przednie.

Ludność wsi i miasteczek witała żołnierzy jadłem, napojem i kwiatami, a jednocześnie w prostocie ducha służyła wywiadem o ruchach niebieskich.

A jednocześnie z tych samych świadczeń korzystali niebiescy. No i stało się tak, że zmacali czerwonych we dworze w pobliżu Wapna. Wpadliśmy właśnie na moment, kiedy dowódca niebieskich na tym odcinku spostrzegł wdali szybko poruszające się czerwone tankietki. Staliśmy na wzgórzu, które przecinała droga, a przed nami we dworze siedzieli czerwoni. Padł krótki rozkaz dowódcy i wnet wzgórze zostało uzbrojone w działko przeciwpancerne, zresztą chytrze ukryte w kępie rosnących na wzgórzu drzew.

Piechurów niebieskich nie widać, tak doskonale przywarli do ziemi, tak świetnie kryją ich trawy, buraki, łubin. Ślepaki imitują ogień na całej linii: czerwoni na tle zoranej przed dworem ziemi stanowią niezły cel.

Rozumieją to i boją się skoczyć dalej. Czekają na swoje tankietki... Ale gdy te się wychyliły zza budynków, podskakując na nierównym terenie, nasze przeciwpancerki oddały kilka serii strzałów. Z tankietek odpowiadano, ale nierównie większa jest celność stojącego nieruchomo działka, niż toczącej się po ugorach machiny. Nie taki czołg straszny, jak go malują...

Szwadron spieszonych ułanów wzmocnił pozycje niebieskich w burakach. Odezwały się niecierpliwym ujadaniem cekaemy; jeszcze jedno działko przeciwpancerne (jakże się nim lekko manewruje!) ukryte w opłotkach po prawej stronie wzgórza skierowało swą cienką lufę w stronę tankietek.

Wzięte w krzyżowy ogień z dwóch stron — musiały zawrócić...

*

A teraz stoimy na stogu siana. Wokoło, jak okiem sięgnąć zielone łąki, pola zorane i pustka... Ani śladu wojny i wojska.

I nagle od strony pustego rowu, ciągnącego się wzdłuż pustej drogi rozlega się terkotanie maszynek. Lotnik wykrył ludzi, dla nas niewidzialnych, ale i sam musiał szybko windować się w górę.

Jeszcze nie widzieliśmy czerwonych, a już ich usłyszeliśmy: prażyli z za stogów słomy, podobnych jak dwie krople wody do tego, na którym znajdowała się czasowo nasza „kwatera".

Spodziewaliśmy się nawet, że i spod nas gruchnie salwa zamaskowanych karabinów, ale stóg „prasowy" podczas tej gorącej walki, zachował, na szczęście pełną godności neutralność.

Lunął deszcz. Huknęły od zachodu działa. Petardy, markujące ogień artyleryjski, osnuły piechotę siną wstęgą dymu. Straż przednia zorientowała się wkrótce, że ma przed sobą znaczniejsze siły czerwonych. Nastąpił odwrót poza linię szopy; czerwoni posunęli się do linii. Dwa wrogie obozy zapadły naprzeciw siebie w ziemię; przedzielała ich droga, po której wesoło przebiegały auta i motocykle rozjemców.

Ucichł grzechot strzałów. I znowu — na polu bitewnym — królowała pustka...

Ale już jej nikt z nas nie dowierzał...

*

Na wyczyny kawalerii w czasie „wojny pomorskiej" nie dane nam było popatrzeć. Sądzimy nawet, że rola jej na odcinku manewrów została ograniczona, natomiast otwieraliśmy szeroko oczy ze zdumienia na widok rozmiarów, bogactwa i różnorodności broni motorowej i pancernej. Kto widział polskie auta polowe i motocykle, jak brnęły przez rozmokłe wiejskie drogi, ten nabierze raz na zawsze zrozumienia i szacunku dla polskiej produkcji. A jakże wspaniale rozwinięta łączność!! Wózki radiowe spotykaliśmy niemal na każdym kroku na linii frotu, który ciągnął się na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów.

Lotnictwo pokazało co potrafi: samoloty startowały do lotów wywiadowczych i niszczycielskich w najgorszych warunkach atmosferycznych, kiedy ziemia tonęła w oparach mgły i smugach deszczu, a widzialność równała się zeru...

Doskonała postawa wojska — świetny nowoczesny ekwipunek — obfitość broni pancernej i motorowej — ogumienia niemal wszystkich wozów, no i zdumiewająca wytrwałość „naszej piechoty"; oto co utrwaliły ołówki w notesach „korespondentów wojennych" podczas ćwiczeń międzydywizyjnych na Pomorzu.

*

To samo zapewne musiał odczuć tłum, kiedy wiwatował i obrzucał kwiatami defilujące w Bydgoszczy przed Naczelnym Wodzem wojska.

Ojcowskim dobrotliwym spojrzeniem ogarniał Marszałek maszerujące oddziały, a gdy tłum, z radości oszalały, rzucał w górę kapelusze i bił brawo na ulicach, w oknach i na domach — na widok oszałamiającej defilady wojsk zmotoryzowanych, na twarzy Marszałka ten uśmiech zdawał się mówić: **„wojsko nie sprawi zawodu Narodowi, który tak gorąco umiłował swoją armię..."**

Leopold Marschak



Wojska łączności w drodze do pracy



Goście z krajów bałtyckich na „Mewie"

JERZY CZARNY-TRĘBIŃSKI

Pierwszy ranny spod Korczyna

W dwudziestą trzecią rocznicę bitwy

Józef Piłsudski w dziele swoim p. t. „Moje pierwsze boje", w rozdziale „Nowy Korczyn — Opatowiec" pisze m. inn.:

„Pamiętam czterech rannych — pierwszych rannych, których oglądałem podczas wojny. Jeden z nich miał szczęście. Kilka kul podziurawiło mu czapkę i poszarpało skórę na głowie. Pokrwawiony na twarzy, z plamami ceglastymi na bluzce, śmiał się wesoło, gdy przechodził koło mojej kwatery i pokazywał mi swoją czapkę z dziurami od kul w różnych miejscach."

Ten pierwszy z legionistów ranny pod Korczynem — to ob. Czarny, żołnierz Pierwszej Kadrowej, a obecny działacz na terenie Związku Podoficerów Rez. p. Jerzy Zenon Trębiński, który na naszą prośbę był łaskaw nadesłać nam swoje wspomnienie z owego, pamiętnego dla siebie epizodu z pierwszych walk legionowych.

Dziś właśnie — 19 września — wypada 23-cia rocznica bitwy pod Korczynem.



Ob. Czarny

— Jak myślicie, obywatelu sekcyjny, czy Dziadek wyśle nas na drugą stronę, do Królestwa?

— Przecież wiecie, że przed chwilą pomaszerował w stronę Wisły 2-gi batalion. Pod osłoną Orlicza bezpiecznie przeprawi się przez Wisłę... Zresztą czekajcie — będą rozkazy. A teraz korzystajmy i kładźmy się spać. Jutro może będziemy w Królestwie. Komendant na złość Austriakom, chce prowadzić ofensywę, bo te łapserdaki tylko umieją cofać się i nas do tego zmuszają.

— Początkiem ofensywy — zagadał obywatel sekcyjny — jest dzisiejsza przeprawa patrolu Orlicza wpław i nago przez Wisłę. Słyszeliście jak strzelali z wiklin nadbrzeżnych do Moskali, a ci wystraszeni obecnością nieprzyjaciela tuż pod miastem uciekli i zostawili Korczyn wolny. Chwalić Boga! może zaczniemy nareszcie wojnę. Dość jednak na teraz. Korzystajmy z dachu nad głową i śpijmy, bo nie wiadomo, co jutro będzie.

Zgasło światło, głośne chrapanie napełniło izbę. Jak tu miło — sucha słoma przykryta celtą, ciepła izba, brzuch pełen gulaszu. Po męczących marszach sen szybko skleił powieki.

— Alarm! Wstawać. Zbiórka kompanii w ulicy!

— A co? Nie mówiłem, że sen w chałupie nie dla nas. Jeszcze, psiakrew, jak na złość pada. Nic nie widać — ziewając, mamrotali śpiochy w szeregach.

— Kompania — czwórki w prawo zwrot, marsz.

Noc bardzo ciemna, mży kapuśniaczek, idziemy powoli. Schodzimy na boczną nierówną drogę. Drzewka, krzaki. W ciemności co chwila ktoś dostaje mokrą gałęzią w twarz. Klnie siarczyście. Przechodzimy przez jakiś rów. Ślisko. Czepiamy się gałęzi.

Pada cicho rozkaz:

— Zachować ciszę. — Nie wolno palić.

Wychodzimy na wolniejszy teren. W oddali majaczy lustro wody — Wisła.

Schodzimy w wiklinę. Jesteśmy tuż nad wodą. Znowu ciche rozkazy. — Kompania przeprawia się na promach w kolejności plutonami.

Czekamy na naszą kolej. Deszcz mży dalej, zimno wzmaga się. Przejmujący chłód wywołuje drżenie całego ciała, nie mamy płaszczy... — A przecież to już 19 wrzesień. Nasze przemoczone letnie mundurki strzeleckie nie chronią przed zimnem. Wyjmujemy koce i owijamy się jak najszczelniej. Lecz szczęki bezlitośnie skaczą. Ten i ów sili się na dowcip, ale wychodzi to jakoś niemrawo. Żeby można było palić, choć w rękawie...

— Obywatelu Komendancie, czy wolno zapalić?

— Nie!

Wreszcie przeprawa skończona. Jesteśmy w Królestwie. Wchodzimy do Korczyna. Deszcz ustał, świeci słońce. Po krótkim odpoczynku maszerujemy już szosą w stronę Buska. Komendant Herwin wydaje rozkazy. Zostawiamy tornistry na wozach, bierzemy natomiast nabojnice i wszystkie naboje. Idziemy raźnie na spotkanie Moskali. Pluton pierwszy ppor. Słoniewskiego w straży przedniej. Mijamy z lewej strony jakąś wieś. Widać w słońcu w oddali nasze patrole, teren przejrzysty, w dali na prawo kontury lasu i jakiejś wsi. W kolumnie czwórkowej posuwamy się szybko naprzód. Moskali nie spotykamy. Jak tak dalej pójdzie, to bez wystrzału zajmiemy Busk. W odległości około kilometra mijamy skraj lasu, dochodzimy prawie do leżącej tuż nad drogą wsi. W szeregach szemranie — toż to tylko spacer.

Nagle gwizd kul przeszył powietrze. Huk strzałów uderzył w naszą kolumnę. Ogień szedł z odległego boru.

— Na prawo w rów! Padnij!... Pluton 2-gi w tyraliery. Biegiem! Skraj lasu na prawo... Pluton 3-ci — kierunek przez wieś — las na wprost.

Padają rozkazy ob. Herwina.

Zrywamy się. Karabiny w garści. Mocno, choć serca kołaczą. No, nareszcie mamy Mochów. Szybko mijamy wieś Ucisków. Przeskakujemy opłotki, ukrytą w dole drogę i poprzez żywopłot wysuwamy się na równą jak stół łąkę. Las zbliża się. Padają z lasu rzadkie strzały, odległość maleje szybko... 700—600—500 metrów... Zatrzymuje nas trajkot karabinu maszynowego.

— Padnij, celownik 500, cel skraj lasu — ognia...

Rzuca rozkazy komendant Bukacki. Leży tuż obok przy mnie. Wiem, że jest chory, ma silną gorączkę. Zaziębił się w czasie przeprawy przez Wisłę. Febra go trzęsie, lecz z całym spokojem przez swą pryzmatyczną lornetkę obserwuje skraj lasu, skąd błyska ogniem karabin maszynowy.

— Grupami — od prawego w skokach — przebiegać naprzód — pozostali wzmocnić ogień — decyduje obywatel komendant.

Prażymy mocno, łuski zaściełają łąkę.

Nagle z lasu od lewej strony odezwał się nowy karabin maszynowy. Jesteśmy ostrzeliwani z frontu i z lewego skrzydła. Grzmią karabiny coraz celniej. Widzę jak przed nami coraz bliżej skaczą grudki wyrwanej z darnią ziemi, to znów tuż, tuż nad nami ocierając się prawie o nas, lecą z szumem i gwizdem kule.

Zrywamy się, lecz po kilkunastu krokach znów padamy. Nie ma żadnej zasłony, darnina twarda, łopatki zostawiliśmy na wozach. Moskale strzelają coraz mocniej. Przywieram do ziemi. Rozkaz — wzmocnić ogień!...

— Strzelać szybko — podaj dalej, — rozkazuje ob. Bukacki. Od lewego pojedyńczo wycofywać się.

Idzie wzdłuż plutonu rozkaz. Szarpię zamek. Nie puszcza. Wytężam całą siłę. Na nic, łuska tkwi w komorze A kule coraz bliżej syczą koło nas.

Coś mnie trzasnęło. Padam nosem w ziemię. Odrywam rękę od głowy. Cała we krwi...

— Obywatelu komendancie! Czarny ranny — krzyczy leżący obok mnie ob. Rudzki. Krew zalewa mi oczy. Odruchowo odpinam nabojnice, wysypuję pozostałe naboje i wycofuję się pełzając i biegnąc z linii wśród wściekłego syku kul. Wystraszeni mieszkańcy kryją się za chałupami. Przebiegam obok. Słyszę, jak jakaś kobieta widząc moją zlaną krwią twarz woła:

— O Jezusieczku, patrzta, leci zabity.

Krzyczę, że żyję jeszcze i mimowoli śmieję się.

— Patrzta, ludzie, jeszcze się śmieje...

Punkt opatrunkowy. Ogromne poruszenie — jestem pierwszy ranny. Doktór, sanitariusze, prowizoryczny opatrunek. Idę do Korczyna. Furmanki nie ma.

W Korczynie znów badanie, obstukiwanie, nowy opatrunek. Silny upływ krwi, nic groźnego. Mdleję może z upływu krwi, może z głodu. Nic od wczoraj nie jadłem.

Jadę do Kozłowa, do głównego szpitala. Furmanka po przeprawie przez Wisłę wlecze się. Stajemy wreszcie w Kozłowie, lecz zamiast przed szpitalem, zatrzymuje się przed kwaterą Komendanta.

— Gdzie szpital? — pytam oficera.

— Ranni jesteście, czekajcie — mówi i znika w sieni.

Za chwilę w sieni ruch, Komendant z całym sztabem wychodzi. Zrywam się z wozu, ściskam pas karabinu i wyprężony patrzę w twarz Komendanta.

— Rannyś, chłopcze!

— Tak jest, Obywatelu Komendancie.

— Co i karabin zabrałeś z sobą?...

— Zgodnie z instrukcją, Obywatelu Komendancie. Naboje zostawiłem kolegom. Karabin zaciął się, gdy szarpałem zamek, kula trzasnęła mię w głowę.

Komendant z uśmiechem i wesołym spojrzeniem wziął karabin do ręki. Potem oddając mi go wraz z przestrzeloną czapką, którą też oglądał, mówi:

— Zuch jesteś, chłopcze, dumny jestem z ciebie.

Gorąca fala krwi przewaliła przeze mnie. W piersi pod skrwawionym drelichem coś nagle narosło i podniosło ją w górę.

— A jak tam, na linii? — pyta ob. Komendant.

Zdałem krótką relację. Komendant polecił ob. dr. Rouppertowi zająć się mną i przyszykować miejsca dla dalszych rannych. Później przybyli nowi ranni z mego plutonu ob. ob. Graff i Rudzki. Na polu, w czasie odwrotu plutonu zostali ob. Leporini i Dalek na zawsze...

Ale Graff i Rudzki zazdrościli mi wyróżnienia. Żałowali, że nie mieli szczęścia tak jak ja być pierwszym rannym, a więc i wyróżnionym. Gdy tak użalają się, wchodzi Komendant. Chcemy zerwać się z łóżek. — Każe leżeć i przysiadając na moim siennniku, pyta nas o szczegóły walki, o naszą przeszłość. Z wesołą miną częstuje papierosami. Nie śmiemy odmówić i choć dotąd nie palimy, z dumą i zażenowaniem jednocześnie ciągniemy dym z Komendantowego papierosa.

Komendant życzy nam szybkiego powrotu do zdrowia i wychodzi. W godzinę później pociąg wiózł już nas do Krakowa. Stukot kół mieszał się w obolałej głowie z głośniejszym basem armat, idącym od Korczyna. W oczach została wizja Komendanta, siedzącego u mego wezgłowia.

Prace konserwatorskie w Belwederze

W Pałacu Belwederskim dobiegają obecnie końca prace konserwatorskie, mające na celu główne zabezpieczenie pałacu od wilgoci i pożaru.

W korpusie środkowym gmachu zmienia się stare stropy pierwszego piętra i parteru, co umożliwi dostęp publiczności do pokojów pierwszego piętra, które zajmował Marszałek jako Naczelnik Państwa w okresie od 29 listopada 1918 r. do 14 grudnia 1922 r. Dotychczas było to niemożliwe, ponieważ napór tysięcy zwiedzających (w r. ub. 200.000 zwiedziło Muzeum na dole) groził niebezpieczeństwem załamania.

Stare belki zastąpiono już wszędzie żelaznymi szynami. Są tam również siatki druciane — izolatory przeciwpożarowe. Pozostaje tylko położenie podłóg, otynkowanie ścian.

Od zewnątrz gmachu widać w głębokim rowie, okalającym środkowy korpus i prawe skrzydło, odkryte fundamenty. Ich dolne kondygnacje ułożone są z masywnych, ciemnoczerwonych cegieł gotyckich, wyższe z delikatnych pięknych cegieł barokowych. Stare cegły, tu i ówdzie kruszejące, zastępuje się nowymi.

Sama izolacja od wilgoci polega na obetonowaniu fundamentów i obłożeniu ich od dołu i boków izolatorami smołowcowymi.

Radykalnym zabezpieczeniem przed wilgocią będzie również przełączenie rur, odprowadzających wodę do nowego burzowca.

Na samym początku tych robót dokonano badań gruntu, które stwierdziły, że pałac Belwederski stoi na twardym gliniastym podłożu i wobec tego w najmniejszy stopniu nie grozi osuwanie się ziemi.

Trzecia faza prac obejmuje zmianę dachu.

Prace będą skończone do 1 listopada. Na 11 listopada Muzeum według wszelkiego prawdopobieństwa, zostanie otwarte.

Mobilizacja, której nastraszyli się Niemcy

W 20-tą rocznicę ćwiczeń POW w Zielonej

Dnia 29 kwietnia 1937 r. minęło 20 lat od chwili, w której na polach gminy Wawer w Zielonej pod Rembertowem odbyły się jedyne, jawne wobec okupantów niemieckich, ćwiczenia bojowe jednego z baonów Warszawskiego Okręgu Polskiej Organizacji Wojskowej — w obecności Józefa Piłsudskiego, wówczas Brygadiera Legionów, oraz Szefa Departamentu Wojskowego przy Tymczasowej Radzie Stanu.

Ćwiczenia te miały historyczne znaczenie w rozwoju organizacji Wojska Polskiego, wpłynęły one bowiem w sposób zdecydowany na ujemne ustosunkowanie się władz niemieckich do POW, oraz na aresztowanie i wywiezienie do Magdeburga Komendanta Piłsudskiego i Jego najbliższego współpracownika Kazimierza Sosnkowskiego.

Wiadomym było, że POW była w rękach Komendanta Piłsudskiego jednym z największych atutów w rozgrywkach politycznych, w rozgrywkach o rząd i Wojsko Polskie.

Dla każdego wówczas wiadomym było również, że POW obejmujące organizacyjnie także wschodnie kresy dalekie, a nawet Rosję — stanowi siłę realną, siłę dużą, z którą musiano się liczyć tym bardziej, że była zarazem niewiadomą.

Wiedziano wtedy i to, że POW bez zastrzeżeń była oddana Komendantowi Piłsudskiemu.

Przed proklamowaniem Państwa Polskiego w dniu 5-go listopada 1916 r. władze niemieckie były ustosunkowane do POW bardzo nieprzychylnie, co było połączone z tropieniem i prześladowaniami.

Po akcie 5-go listopada, zarówno w Tymczasowej Radzie Stanu, jak i w pertraktacjach z władzami niemieckimi — była omawiana sprawa organizacji Wojska Polskiego.

Stanowisko Komendanta Piłsudskiego w odniesieniu do tej sprawy było następujące:

Wojsko Polskie powinno być organizowane przez Polaków, powinno posiadać Wodza Polaka, powinno być uzależnione wyłącznie od Rządu Polskiego. Ponieważ warunków tych nie było i ponieważ obawiał się, że władza nad Wojskiem Polskim mogłaby się dostać w ręce niepowołane, i że krew Żołnierza Polskiego może być przelewana nie za sprawę polską, przeto przy omawianiu i uchwaleniu na posiedzeniu Tymczasowej Rady Stanu 21 kwietnia 1917 r. odezwy werbunkowej do Wojska Polskiego, nie godził się na jej wydanie, domagając się natomiast werbunku do POW, celem jej jak największego rozbudowania, by móc mieć silną organizację dla potrzeb i posunięć rewolucyjnych, czy wojskowych.

Zasadniczo uważał Komendant Piłsudski wejście POW do Wojska Polskiego zawsze za kwestię tylko czasu, uzależniając jednak od możliwości zupełnie samodzielnej organizacji i rozwoju Wojska Polskiego, a przede wszystkim podporządkowania tego wojska prawdziwemu i niezależnemu Rządowi Polskiemu.

A więc — swemu rządowi! Niestety, zarówno akt ogłoszenia Niepodległości Polski, jak i realizacja tego faktu w postaci Tymczasowej Rady Stanu — były fikcją, wynikającą z ówczesnych koncepcyj politycznych. Głównie zaś władzom niemieckim chodziło o żołnierza polskiego i to nie dla sprawy polskiej, lecz dla wypełnienia szczerb na silnie krwawiących frontach.

Po akcie 5-go listopada ustosunkowanie się władz niemieckich do POW z gruntu się zmieniło. Rezerwy ludzkie w Niemczech wyczerpały się, to też chętnym okiem zaczęto patrzeć na POW, widząc w niej źródło przyszłego zaciągu do Wojska Polskiego.

W czasie pertraktacji o Wojsko Polskie wyłoniła się kwestia wartości fizycznej i wojskowej POW.

Pewne grupy społeczeństwa polskiego krzyżowały grę i posunięcia polityczne Komendanta Piłsudskiego, twierdząc, że Komendant nie ma żadnego wpływu na społeczeństwo polskie i młodzież, że werbunek do Wojska Polskiego uda się, a P. O. W. to fikcja, z którą nie powinno się liczyć.

Komendant Piłsudski, zmuszony do obalenia wątpliwości w odniesieniu do P. O. W., chcąc zarazem podkreślić wartość swoich atutów, którymi pragnął wygrać najwyższą stawkę w swojej grze o Polskę — zdecydował ujawnić jeden z oddziałów i w tym celu zarządził mobilizację i ćwiczenia bojowe jednego z baonów Warszawskiego Okręgu P. O. W.

Odbyło się to na polach w Zielonej w obecności Komendanta Piłsudskiego i przedstawiciela wojska niemieckiego mjr. Keppela. W czasie ćwiczeń padło z ust Komendanta Piłsudskiego



Komendant Piłsudski wśród peowiaków na ćwiczeniach w r. 1917.
Od lewej ob. ob. Janusz Jędrzejewicz, Gąsiorowski, ś. p. Opieliński, ś. p. Denhoff-Czarnocki, Wacław Jędrzejewicz, Miedziński, Krzewski, Kasprzycki, — Komendant Piłsudski — Horyd, Krok (Paszkowski)

oświadczenie, że w krótkich godzinach i w każdej chwili może P. O. W. w samej tylko Warszawie zmobilizować kilka takich baonów.

Ćwiczenia te miały wykazać wartości żołnierskie i wyszkoleniowe uczestników. Były one połączone z egzaminami na podoficerów, które były prowadzone w pewnych momentach przez samego Komendanta Piłsudskiego.

Egzaminy wypadły znakomicie, na co zwrócił uwagę delegat wojska niemieckiego mjr. Keppel.

Postawą oraz wyszkoleniem ćwiczącego baonu były władze niemieckie zaskoczone. Przekonano się, że P. O. W. to rzeczywistość, to nie tylko ewentualne źródło zaciąga do Wojska Polskiego, lecz, że jest to zarazem niewątpliwie siła wojskowa — tajne Wojsko Polskie.

Sprawa organizacji Wojska Polskiego postępowała bardzo powolnym krokiem i nie w myśl życzeń niemieckich.

P. O. W. była nie tylko rzeczywistością, lecz równocześnie i siłą wojskową, która w danym momencie mogłaby być dla etapów niemieckich na ziemiach polskich bardzo niewygodna.

Komendant Piłsudski, będący nie tylko wyłącznym dysponentem P. O. W., lecz zarazem jedynym moralnym i rzeczywistym Wodzem całej niepodległościowej Polski — stał się w owym czasie niewygodnym dla władz niemieckich.

W owym też czasie, wspólna chwilowo, dla przyczyn specjalnych, droga żołnierza polskiego z niemieckim urwała się, bowiem sprawy polskie i niemieckie były biegunowo przeciwne i zresztą większa część społeczeństwa była ustosunkowana do władz niemieckich wysoce nieprzyjaźnie.

To też władze niemieckie szybko powzięły decyzję zniszczyć P. O. W. i unieszkodliwić Komendanta Piłsudskiego. Rozpoczęły się prześladowania i aresztowania — w niedługim też czasie został aresztowany i wywieziony Komendant.

Jak dalece władze niemieckie obawiały się Komendanta Piłsudskiego, świadczą słowa dr Schultzego (zabity z wyroku P. O. W. przy współudziale P. P. S.), szefa Wydziału Politycznego policji polowej, jakie wypowiedział w rozmowie z Medardem Downarowiczem na temat listy Rządu Polskiego.

„Żądanie uwolnienia Piłsudskiego jest taką samą utopią, jak żądanie zwrotu Alzacji i Lotaryngii".

„Czy pan rozumie sens aresztowania Piłsudskiego, czy pan myśli, że nam chodzi o jednego człowieka? Piłsudski stał się symbolem tego, co jest największym niebezpieczeństwem dla Niemiec w Polsce; symbol ten musi być w twierdzy niemieckiej".

Tak więc ćwiczenia bojowe jednego z baonów Warszawskiego Okręgu P. O. W. na polach w Zielonej w dn. 29. IV. 1917 r. miały swoją przyczynę w omawianiu z władzami niemieckimi sprawy organizacji Wojska Polskiego z jednej strony — z drugiej zaś, przyczyniając się do aresztowania Komendanta, zdecydowanie zaważyły na zahamowanie rozwoju organizowania Wojska Polskiego, jedynym bowiem Wodzem Polskiego Wojska i jego symbolem był w owe czasy tylko Józef Piłsudski.

Ogólnopolski Zjazd Peowiaków w Wilnie

W dn. 14 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu głównego Związku Peowiaków z udziałem wszystkich prezesów okręgu Związku.

Na posiedzeniu tym uchwalono zwołać na dz. 11-go listopada rb. do Wilna pierwszy Ogólnopolski Zjazd Peowiaków.

Związek Peowiaków

OKRĘG ŁÓDZKI

Pod przewodnictwem pos. Wojnara Byczyńskiego, obradował w m. Łodzi zjazd peowiaków z Okręgu Łódzkiego.

Po omówieniu szeregu spraw aktualnych dokonano wyboru władz Okręgu Związku POW, które ukonstytuowały się w składzie następującym: prezes — ob. Wilk-Wilczyński, członkowie: ob. Arndt Piotr, ob. Buster Kazimierz, ob. Tornalska Maria, ob. Jaworski Stefan, ob. Kalinowski Stefan, ob. Lewandowski Miron, ob. Paprocki Stanisław, ob. Wasilewski Kazimierz.

Pod koniec obrad Zjazd wysłał depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego-Rydza, premiera Sławoja-Składkowskiego, Marszałkowej Piłsudskiej, płk. Adama Koca, min. Zyndram-Kościałkowskiego.

SYGNET PEOWIACKI

Absolwentka Państwowej Szkoły Przemysłowej p. Aurelia Nowakowska, córka peowiaka, pracująca w zakresie jubilerstwa, wykonała sygnet peowiacki z Krzyżem P. O. W. podpartym nałożonymi dwoma orłami stylizowanymi po bokach.

Zarząd Główny Zw. Peowiaków przychylając się do prośby p. A. Nowakowskiej oraz wniosku Zarządu Okręgu Łódzkiego Zw. Peowiaków, popiera sprzedaż tego sygnetu, lecz jedynie i wyłącznie na terenie jednostek organizacyjnych Związku Peowiaków.

Cena za jedną sztukę wynosi: srebrny — 12 zł., srebrny wewnątrz wyłożony złotem — 22 zł., srebrny okładany zewnątrz i wewnątrz złotem — 30 zł. Cały złoty — 4 zł. 50 gr. za 1 gram wraz z robocizną.

Zamówienia gotówkowe lub za zaliczeniem pocztowym, z podaniem numeru grubości palca, należy kierować na ręce p. Aurelii Nowakowskiej — Łódź, ul. Przędzalniana 37 m. 16.

ANGIELSKA WYCIECZKA MORSKA W WARSZAWIE

Do portu gdyńskiego zawinął jacht motorowy „Stella Polaris", na którym wycieczka angielska, składająca się ze 120 osób, odbyła trzytygodniową podróż morską, odwiedzając Kopenhagę, Oslo, Sztokholm, Helsinki, Leningrad i Gdańsk.

Kilkudziesięciu pasażerów jachtu, korzystając z postoju w Gdyni, odbyło wycieczkę lądową do Warszawy, zorganizowaną przez Orbis. Uczestnicy wycieczki zwiedzili naszą stolicę autokarem. Anglicy wyrażają się z wielkim zachwytem o Gdyni i o Warszawie, zapewniając, że w przyszłym roku przybędą specjalnie na wycieczkę do naszego kraju.



ZWYCIĘSTWO NAD DANIĄ I REMIS Z BUŁGARIĄ

W niedzielę dn. 12 bm. rozgrywała Polska jednocześnie dwa międzypaństwowe mecze piłki nożnej. W Warszawie na Stadionie Wojska Polskiego wobec 20.000 widzów reprezentacja nasza odniosła piękne zwycięstwo nad drużyną Danii w stosunku 3:1 (2:1). Dotychczas grano z Danią dwa razy i oba mecze Polska przegrała.

W Sofii druga nasza reprezentacja walczyła z Bułgarią. Wynik uzyskano remisowy 3:3. Do przerwy prowadzili Bułgarzy 2:1. Drużyna polska była podejmowana w Sofii b. serdecznie.

— Na stadionie Ruchu w Wielkich Hajdukach odbył się rewanżowy mecz piłkarski między reprezentacją Górnej Austrii i Śląska. Mecz zakończył się nieoczekiwanie wysokim zwycięstwem Śląska 7:2 (3:1).

— Z okazji święta sportowego młodzieży polskiej w Rumunii odbył się w Czerniowcach turniej piłkarski przy udziale lwowskiej Pogoni, mistrza Bukowiny „Dragosz Voda" i drużyny polskiej z Czerniowiec — Wawelu. Pogoń pokonała zespół Wawelu 9:1 (5:0). Z drużyną Dragosz Voda przegrała 0:2 (0:1).

— Półfinałowy mecz o puchar P. Prezydenta R. P. w Wilnie między reprezentacjami Krakowa i Wilna zakończył się zwycięstwem Krakowa 2:1 (1:1).

LEKKA ATLETYKA

— W biegu maratońskim o mistrzostwo Polski, rozegranym na szosie tomaszowskiej z Łodzi do Kurowic, zwyciężył Przybyłek z K. S. „Rezerwa" w Warszawie, ustalając nowy rekord Polski w czasie 2:37:02.

— W Łodzi odbywały się zawody o mistrzostwo Polski w dziesięcioboju. Tytuł mistrza zdobył Gierutto — 6630 pkt.

— W Grudziądzu odbyły się zawody lekkoatletyczne reprezentacji Bydgoszczy i Grudziądza. W zawodach tych wzięła udział Walasiewiczówna, która zapowiedziała pobicie rekordu światowego w pięcioboju. Ze względu jednak na złe warunki atmosferyczne próba pobicia rekordu nie udała się. Walasiewiczówna uzyskała jednak 354 pkt., ustalając nowy rekord Polski, gorszy od rekordu światowego tylko 2 pkt.

— W Katowicach rozegrano zawody lekkoatletyczne z udziałem sportowców zagranicznych. Pod względem sportowym impreza udała się bardzo dobrze. Emocjonujący był bieg na 5 klm., w którym Noji zrewanżował się Węgrowi Kelenowi za porażkę poniesioną w Londynie.

W rzucie młotem Kocot ustalił nowy rekord Polski wynikiem 45,33 m.

TENIS

— Nie powiodło się naszej Jędrzejowskiej na mistrzostwach Stanów Zjednoczonych A. P., rozgrywanych w New Yorku. Jędrzejowska została zaszczytnie wyróżniona przez organizatorów mistrzostw, którzy rozstawili ją jako Nr. 1. Jadzia szła od zwycięstwa do zwycięstwa i była ogólną faworytką turnieju, mając za sobą pokonanie sławnej Jacobs. W finale spotkała się nie z Marble, którą wyeliminowała młoda amerykanka Bundy, lecz z Chilijką Lizaną. Finał Jędrzejowska przegrała, zdobywając w ten sposób tytuł wicemistrzyni U. S. A., co jest wielkim sukcesem dla tenisu polskiego.

— Tenisiści nasi spotkali się w Wiedniu z reprezentacją Austrii w turnieju o puchar środkowej Europy i zwyciężyli 4:2. Wygrana z Austrią jest sukcesem nieoczekiwanym. Obecnie mamy już zapewnione trzecie miejsce w turnieju o puchar, za Czechosłowacją i Jugosławią, z którymi walczyć będziemy w przyszłym roku. W skład zwycięskiej drużyny polskiej wchodzili: Tłoczyński, Hebda, Wittman, Spychała i Warmiński.

Wytyczne wychowania obywatelskiego
w organizacjach PW i WF

WSPÓŁPRACA W AKCJI WYCHOWANIA OBYW.

Do wykonania w całej rozciągłości zadań wychowania obywatelskiego w organizacjach społeczno-wojskowych niezbędna jest zgodna współpraca tychże organizacyj, właściwych organów wojskowych (kadry p. w. i oficerów oświatowych komitetów w. f. i p. w.) oraz władz państwowych i samorządowych.

Podstawowym warunkiem rzetelnej pracy w dziedzinie wychowania obywatelskiego jest zgodna współpraca pokrewnych organizacyj społeczno-wojskowych, zwłaszcza na terenach wspólnej pracy. Wzajemna lojalność i poszanowanie tradycyj oraz dorobku organizacyjnego powinny ułatwić współpracę i wzmacniać społeczne znaczenie tych organizacyj w życiu zbiorowym.

Szczególne znaczenie w pracy organizacyj społeczno-wojskowych w dziedzinie wychowania obywatelskiego ma pomoc komitetów w. f. i p. w. oraz organów oświaty pozaszkolnej. Komitety w. f. i p. w., zgodnie z wykonanymi przez PUWF i PW. „Wytycznymi do realizacji budżetów powiatowych i miejskich komitetów w. f. i p. w.", powinny współdziałać w pracy wychowania obywatelskiego przez ułatwienie:

a) zaopatrzenia materialnego w tej dziedzinie (wydatki związane z wychowaniem obywatel. junaków przedpoborowych, pozaszkolnych, p. w. og. org., świetlice i pomoce w urządzeniu świetlicy, opłata za lokal jeśli organizacja nie może utrzymać świetlicy, prenumerata pism, zakup książek do bibliotek oświatowych, prenumerata periodycznych materiałów do wychowania obywatelskiego),

b) realizacji całokształtu akcji wychowania obywatelskiego (przejazdów instruktorskich, kursów, wycieczek itp).

Organizacje społeczno-wojskowe powinny utrzymywać kontakt z organami oświaty pozaszkolnej (inspektoraty, instruktorzy O. P., komisje O. P. i starać się w całości wykorzystać możliwości pomocy ze strony tych czynników w zakresie oświaty i wychowania obywatelskiego. W szczególności zaś organizacje powinny dbać, aby członkowie ich korzystali w jak najszerszym zakresie z urządzeń oświatowych i wychowawczych, prowadzonych przez organa O. P., lub nauczycielstwo. Dotyczy to przede wszystkim akcji zwalczania analfabetyzmu wśród przedpoborowych, w której organizacje społeczno-wojskowe winny brać czynny udział i wspomagać organa państwowe.

ŚRODKI PRACY

Do wykonania zadań wychowania obywatelskiego konieczne jest użycie odpowiednich środków i metod pracy, dostosowanych do właściwości środowiska (wieś, miasto, instytucja), charakteru i warunków pracy danej organizacji (młodzież i dorośli) oraz przygotowania uczestników.

1. W pierwszym rzędzie zapewnić należy danej jednostce organizacyjnej odpowiednią **świetlicę** (izbę). Chodzi o to, aby członkowie mieli lokal, w którym mogliby się zbierać zarówno na zbiórki i ćwiczenia programowe jak i w chwilach wolnych od pracy i zajęć wyszkoleniowych. Najważniejszą jest rzeczą, aby świetlica była dostępna dla wszystkich. Z tego względu unikać należy wykorzystywania izb szkolnych dla celów świetlicowych.

W tych środowiskach, w których pracuje kilka organizacyj p. w., a warunki lokalne oraz zasoby materialne nie pozwalają na prowadzenie oddzielnych świetlic, wskazane jest prowadzenie wspólnej świetlicy międzyorganizacyjnej.

Pod względem swego urządzenia wewnętrznego świetlice organizacyj społeczno-wojskowych powinny być dostosowane do właściwości pracy obywatelsko-żołnierskiej, do kultury danego regionu (meble, zdobnictwo, godła) oraz zasobów materialnych danego środowiska.

Na ścianach świetlicy winny obowiązkowo wisieć: a) godła: państwowe i religijne, b) portrety: Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i Marszałka Śmigłego-Rydza, c) mapa Polski, oraz d) reprodukcje obrazów z dziejów narodu, w szczególności zaś z dziejów wojska polskiego.

W pracy świetlicowej należy się skupić na tych formach działania, które zmuszają członków do współdziałania i dają im jak najwięcej okazyj do trwałych przeżyć (śpiew, inscenizacja, teatr, czytelnictwo, obchody, wieczornice, gry, konkursy) wartościowych ze względu na cel wychowania obywatelskiego, oraz do pracy nad sobą (samokształcenie, dokształcanie, gawędy, odczyty, kursy).

2. W organizacjach p. w. niezmiernie ważnym środkiem wychowania obywatelskiego są **zbiórki i ćwiczenia wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.** Dają one dużo okazyj do poznania właściwości uczestników i oddziaływania na nich w momencie aktywności (trening, gra, ćwiczenia, obóz, zawody). Instruktorzy powinni te okazje wyzyskiwać w swej pracy, ponadto utrzymywać ze sobą ścisły kontakt, aby oddziaływać w jednolity sposób

3. Ze względu na to, że ogromna większość młodzieży kończy swoje wykształcenie na niższych szczeblach szkoły powszechnej, wielkie znaczenie wychowawcze mają różne **formy walki z analfabetyzmem i dokształcania ogólnego** (kursy dokształcające i zespoły samokształcące lub dobrego czytania książki). Organizacje skupiające młodzież przedpoborową winny w porozumieniu z władzami szkolnymi (inspektorat, instruktor oświaty pozaszkolnej) organizować zespoły dla kursów wieczorowych.

Główną uwagę skupić należy na trzech ostatnich rocznikach przedpoborowych zwłaszcza analfabetów i półanalfabetów i skłaniać ich, by korzystali z kursów wieczorowych celem lepszego przygotowania się do służby wojskowej. Organizacje powinny dołożyć wszelkich starań, aby w swoich szeregach zlikwidować całkowicie powrotny analfabetyzm i półanalfabetyzm.

4. Organizacje społeczno-wojskowe powinny wyzyskiwać dla akcji wychowawczej sam tok życia wewnętrznego organizacji. Umiejętność wciągnięcia członków w tok życia z prac organizacji, zlecenie im funkcji i zadań ułatwiających wyrabianie cnót obywatelskich jest poważnym wskaźnikiem stosunku władz danej organizacji do jej członków. Chodzi o to, aby członkowie organizacji społeczno-wojskowych brali czynny udział w życiu organizacyj, żeby uzupełniali w codziennym życiu organizacyjnym braki swego wyrobienia, żeby wyróżniali się zaradnością i kulturą obywatelską.

5. W organizacjach młodzieżowych bardzo ważnym czynnikiem wychowawczym może być udział w **zorganizowanej akcji przysposobienia rolniczego** i w dziedzinie spółdzielczości (zespoły p. r.), organizacje skupiające dorosłych winny położyć nacisk na udział członków w pracach samorządu i organizacyj społeczno-gospodarczych (spółdzielnie, kółka rolnicze, straże pożarne i t. p.). Naturalnie, udział młodzieży w pracy społecznej powinien mieć charakter praktycznego szkolenia się do przyszłej pracy obywatelskiej, natomiast udział dorosłych powinien być miernikiem wyrobienia obywatelskiego i umiejętności urzeczywistnienia w życiu zbiorowym ideałów wychowawczych organizacji.

6. W praktyce wychowania obywatelskiego przesadne znaczenie przypisuje się często pouczeniu słownemu (odczyty, wykłady i pogadanki). Niewątpliwie żywe słowo może mieć duże znaczenie, jeżeli instruktor posiada zdolność mówienia i przekonywania, jeśli trafi do zrozumienia słuchaczy. Trzeba jednak pamiętać, że siła słowa jest przelotna, a wartość oddziaływania nie trwała. Istnieją jednak takie zagadnienia w akcji wychowania obywatelskiego, przy których trzeba się oprzeć przede wszystkim na żywym słowie. Są to głównie t. zw. nauki wychowawcze (**podręcznik „Służba"**). Nauki (pogadanki) te powinny być krótkie i mieścić się w ramach 30—45 min.

Materiał nie może być zbyt obszerny i powinien być dostosowany do umysłowości słuchaczy. Każda taka nauka powinna uczyć pewnej wiadomości, uczyć myśleć (rozumieć), uczyć wyciągać wnioski praktyczne.

7. W zespołę środków służących do urzeczywistnienia zadań wychowania obywatelskiego szczególniejszą uwagę zwrócić należy na **ochotnicze prace zespołowe** (czyny obywatelskie), podejmowane z inicjatywy członków dla dobra organizacji, lub środowiska (budowa świetlicy, strzelnicy, boiska, łaźni, poprawa dróg lub mostu, obsadzenie dróg drzewkami, założenie biblioteki, zorganizowanie „Dnia Spółdzielczości", „Dnia Oszczędności", „Dnia Lasu" i t. p.). Czyny obywatelskie, zwłaszcza podejmowane przez młodzież, powinny być zaczątkiem prac technicznych, społecznych i ekonomicznych (spółdzielnia, komasacja), zmierzających do podniesienia życia zbiorowego środowiska, w którym działa organizacja.

8. A akcji wychowania obywatelskiego nie można pominąć zwiedzania instytucyj, **wycieczek krajoznawczych** i społecznych oraz takich imprez kulturalno-artystycznych (kino oświatowe, przezrocza, teatr, radio), które dają okazję do wzruszeń, do wskazywania przykładów, ułatwiają rozwijanie uczucia miłości Ojczyzny, przywiązania do własnego państwa i poszanowania kultury narodowej. Pod tym kątem wyzyskać należy również ćwiczenia terenowe p. w., koncentrację, obozy i kursy.

(D. c. n.)

Związek Legionistów Polskich

SKŁADKI

Komenda Naczelna Związku Legionistów Polskich ogłosiła nowe normy składek członkowskich uchwalane przez nadzwyczajny walny zjazd delegatów z dnia 24 maja b. r. Wysokość składek ustalono zależnie od dochodów członka w następujący sposób:

a) zarabiający do 100 zł. netto miesięcznie — płacą 25 gr. składki;

b) zarabiający od 101 do 300 zł. — płacą 75 gr.;

c) zarabiający od 301 do 400 zł. — płacą 1 zł. 50 gr.;

d) zarabiający od 401 do 700 zł. — płacą pół procent tego uposażenia plus 1 zł.

e) zarabiający od 701 do 1500 zł. — płacą 0.75 proc. plus 2 zł.;

f) zarabiający od 1500 do 3000 zł.— płacą 1 proc. plus 5 zł.;

g) zarabiający ponad 3000 zł. — płacą 2 proc. plus 10 zł.

W wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, członkowie zarabiający do 200 zł. miesięcznie mogą być zwolnieni od składek przez Zarządy Oddziałów Zw. Leg. względnie Kół Pułkowych.

Składki członkowskie od grupy b) począwszy dzielą się między Oddział i Koło Pułkowe mniej więcej po połowie — grupa a) płaci tylko do Oddziału Związku.

Oddziały Związku winny przekazywać jedną trzecią część swoich składek do Okręgu.

Postanowienia te obowiązują od 1 sierpnia b. r.

OPIEKUNOWIE

Po przeprowadzonych ostatnio zmianach lista Opiekunów Okręgowych Związku Legionistów Polskich przedstawia się następująco:

Na m. st. Warszawę — płk. dypl. Tadeusz Parafiński — II pomocnik D-cy OK I Warszawa.

Na woj. warszawskie — gen. Władysław BończaUzdowski, d-ca dywizji Warszawa Cytadela.

Na woj. lubelskie — płk. int. dypl. Kazimierz Partyka, szef Int. OK II Lublin.

Na woj. białostockie — gen. Eugeniusz Godziejewski, pomocnik D-cy OK III Grodno.

Na woj. wileńskie — gen Stanisław Skwarczyński, d-ca dywizji Wilno.

Na m. Łódź — kpt. Zygmunt Buzyński, DOK IV Łódź.

Na woj. krakowskie — ppłk. Aleksander Wójcicki, Okr. Urz. W. F. i P. W. Kraków.

Na woj. śląskie — Józef Żółtaszek, inspektor Policji Państwowej, Katowice.

Na woj. lwowskie — płk. inż. Bolesław Fijałkowski, pomocnik d-cy OK VI Lwów.

Na woj. tarnopolskie — płk. dypl. Mieczysław Mozdyniewicz, d-ca piech. dyw. Tarnopol.

Na woj. stanisławowskie — nacz. Tadeusz Dyńko, Urząd Wojewódzki Stanisławów.

Na woj. poznańskie — płk. dypl. int. Eustachy Dąbrowiecki, szef Int. DOK VII Poznań.

Na woj. pomorskie — gen. Kazimierz Sawicki, d-ca dyw. Grudziądz.

Na woj. pomorskie — ppłk. dypl. int. Jan Piechura, szef Int. DOK IX Brześć n. B.

Na woj. poleskie — ppłk. dypl. int. Jan Piechura, szef Int. DOK IX Brześć n. B.

Na woj. nowogródzkie—gen. bryg. Henryk Kruk-Paszkowski, d-ca dywizji Baranowicze.

Na woj. kieleckie — poseł Edward Kasprzykowski, prezes Oddz. Zw. Leg. Radom.

Na woj. lwowskie — płk. dypl. Zygmunt Durski-Trzasko, d-ca piech. dyw. Przemyśl.

Pomnik legionowy w Czerniowcach

Związek b. Ochotników Wojsk Polskich w Czerniowcach (Rumunia) urządza w niedzielę 19 bm. uroczystość poświęcenia krzyża-pomnika legionowego z następującym programem:

Godz. 16 (czas. rum.) — zbiórka uczestników u głównego wejścia na cmentarz,

godz. 16.10 — złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza,

godz. 16.20 — uczestnicy udają się na groby legionistów polskich.

Poświęcenie krzyża-pomnika:

1. Requiem za poległych,

2. Poświęcenie krzyża-pomnika i złożenie wieńców, 3. Przemówienia delegatów: a) przedstawiciela Rzplitej Polskiej, b) prezesa Związku b. Ochotników W. P. w Rumunii, ppłk. rez. J. M. Jampolskiego, c) reprezentanta Rządu Rumuńskiego, d) reprezentanta Armii Rumuńskiej, e) reprezentanta II Brygady wzgl. Komendy Naczelnej Leg. Pol., f) reprezentanta Legionistów Rumuńskich, okręg czerniowiecki, g) przewodniczącego Komitetu Opieki nad grobami legionowymi w Rumunii p. K. Kroppa.

Z. O. R.

WALNY ZJAZD

Rada Związkowa i plenarne posiedzenie Zarządu Głównego ZOR., odbyte dnia 2 bm. uchwaliło zwołać walny zjazd delegatów Związku Oficerów Rezerwy w miesiącu listopadzie.

WSPÓŁPRACA ZWIĄZKÓW

Rada Związkowa i Zarząd Główny Zw. Oficerów Rezerwy R. P. na łącznym posiedzeniu z dnia 2 września br. powzięły następującą jednogłośną uchwałę:

„Rada Związkowa przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości efektywne i dodatnie wyniki współpracy Związku Oficerów Rezerwy z Ogólnym Związkiem Podoficerów Rezerwy R. P. i ze Związkiem Rezerwistów i przesyła wymienionym Związkom najlepsze wyrazy koleżeńskie — wzywając Koła Związku Oficerów Rezerwy do dalszej jak najbardziej ścisłej i skoordynowanej współpracy z wymienionymi Związkami, przez tworzenie jak największej ilości oddziałów rezerwowych".

Zarząd Główny ZOR wyraża uznanie z powodu osiągniętych wyników i wzywa kolegów oficerów rezerwy do dalszej wytężonej współpracy w kierunku tworzenia jak najliczniejszych i najlepiej wyszkolonych oddziałów Zw. Rezerwistów.

OBÓZ W CETNIEWIE

Komenda Główna Federacji PZOO. urządziła w okresie pomiędzy 10 sierpnia a 4 września b. r. w Cetniewie nad Morzem 4-o tygodniowy kurs dla oficerów rezerwy kandydatów na komendantów i instruktorów. Komendantem Obozu był mjr. dypl. s. s. Eugeniusz Quirini. Uczestników było 68, rekrutujących się ze wszystkich stron Polski.

Program Obozu opracowany przez Komendę Główną Federacji, przewidywał przeszkolenie oficerów dla potrzeb Federacji wzgl. Związku Rezerwistów w sposób, odpowiadający odnośnym rozkazom wojskowym.

Doskonała pogoda, oraz pierwszorzędne warunki terenowe pomogły w znacznym stopniu do realizacji nakreślonych zadań. Polnieść przy tym należy, że udział w obozie był zupełnie dobrowolny i opierał się jedynie na zgłoszeniach kandydatów, dla których przejście przeszkolenia stanowiło w dużej części podniesienie możliwości ich prac społecznych spełnianych w związkach wojskowych, również dobrowolnie.

Tym zaszczytniejsze były wyniki, przez nich osiągnięte, co specjalnie podkreślono przy sposobności kilku inspekcji, które przeprowadzili: inspektor Komendy Głównej Federacji i Z. R. płk. Skokowski i zastępca szefa sztabu ppłk. Jagielski oraz Zarząd Główny ZOR w osobach prezesa gen. Góreckiego wiceprezesa kpt. rez. Wronckiego i sekretarza generalnego por. rez. Bergera. Wszyscy wymienieni z zadowoleniem stwierdzili duże wyniki pracy w Obozie osiągnięte przez jego uczestników.

Zarząd Główny Związku Oficerów Rezerwy R. P. w swoim komunikacie Nr 11/37 z dnia 11 września br. poz. 35 wyraził specjalne podziękowanie komendantowi Obozu mjr. dypl. Quiriniemu, instruktorom i uczestnikom Obozu, wyrażając słusznie nadzieję, że absolwenci zasilą i uzupełnią kadry instruktorów i komendantów w Związku Rezerwistów i staną się żywą propagandą dla powodzenia dalszych analogicznych obozów przeszkoleniowych w przyszłych latach.

DAR OFICERÓW REZ. DLA SWEGO PUŁKU

Oficerowie rezerwy pułku piechoty, stacjonowanego w Wadowicach, powołani na ćwiczenia czterotygodniowe, urządzili zabawę towarzyską, z której dochód w kwocie 82 zł. 56 gr. przeznaczyli na tworzący się fundusz zakupienia ciężkiego karabinu maszynowego dla swego pułku.

Sumę powyższą zwiększyli oni ponadto kwotą 28 zł., uzyskaną z dobrowolnego opodatkowania się po 1 zł. od osoby i wystosowali apel do następnych turnusów oficerów i podchorążych rez. tego pułku, by kontynuowali i jak najszybciej zrealizowali zaczęte przez nich dzieło.

Przykład, godny naśladowania we wszystkich pułkach.

Związek Legionistów form. Puławskiej

WALNY ZJAZD CZŁONKÓW

Zarząd Główny Związku Legionistów formacji Puławskiej postanowił na podstawie § 18 statutu Związku zwołać Walny Zjazd członków w Warszawie w dniu 10 października 1937 r. w lokalu „Polskiego T-wa Higienicznego" (ul. Karowa 31) o godz. 9-ej z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i powołanie Prezydium Zjazdu. 2. Odczytanie ostatniego protokółu Walnego Zjazdu. 3. Sprawozdania: a) Zarządu Głównego Związku, b) Skarbnika, c) Głównego Sądu Koleżeńskiego, d) Komisji Statutowej, e) Komisji Rewizyjnej, f) Zarządów Okręgów. 4. Dyskusja nad sprawozdaniami. 5. Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi. 6. Zatwierdzenie preliminarza budżetowego na rok 1937/38. 7. Wybory Władz Związku: a) Prezesa i członków Zarządu Głównego, b) Głównego Sądu Koleżeńskiego, c) Komisji Rewizyjnej. 8. Wolne wnioski.

W wypadku braku quorum w pierwszym treminie, Zjazd odbędzie się w terminie drugim tegoż samego dnia i w tymże lokalu o godz. 10-ej bez względu na ilość obecnych.

KOMUNIKAT OKRĘGU STOŁECZNEGO

W niedzielę dnia 12 b. m. odbyło się zebranie członków Okręgu Warszawskiego Związku Legionistów Puławskich.

Zebranie stało pod znakiem mającego się wkrótce odbyć Walnego Zjazdu członków Związku.

Zebranie zagaił prezes Okręgu kpt. w s. s. St. Hrynkiewicz, informując zebranych o pracach Zarządu Okręgu, Komisji Zjazdowej, oraz o zmianach, jakie zaszły w Zarządzie Głównym Związku.

Po tym przemawiali kol. kol. dyr. Gawroński, Rychłowski, Heinrich i inni, domagając się usprawnienia prac referatu odznaczeniowego celem umożliwienia wszystkim uprawnionym uzyskania należnych im odznaczeń, oraz poddając krytyce dotychczasową działalność Zarządu Głównego.

Związek b. Ochotników A. P.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW

Dn. 2 i 3 października r. b. w salach Domu Katolickiego w Warszawie, przy ul. Nowogrodzkiej 49 odbędzie się III Doroczny Walny Zjazd Delegatów Związku b. Ochotników Armii Polskiej z lat 1918 — 1921, z następującym porządkiem dziennym:

Sobota, 2 października. Otwarcie Zjazdu o godz. 15-ej w I terminie, a o 15.30 w II terminie.

Godz. 15.45 — 16.30 Część oficjalna. Przemówienia delegatów organizacji.

Godz. 16.30 Wybór Przewodniczącego i Prezydium Zjazdu oraz komisji. Sprawozdanie Zarządu Głównego. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. Dyskusja. Wybór prezesa i członków Zarządu Głównego. Wybór Głównej Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.

Niedziela 3 października: Godz. 9 rano. Zbiórka w lokalu Oddziału Stołecznego przy ul. Senatorskiej 29.

Godz. 9.30 nabożeństwo w kościele Garnizonowym.

Godz. 10.30 złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

Godz. 12-ta. Wznowienie obrad Zjazdu. Rozpatrzenie i zatwierdzenie statutu Związku. Referaty: a) Uprawnienia niepodległościowców, b) Wychowanie obywatelskie, c) Wyszkolenie. Dezyderaty. Zakończenie Zjazdu.

W Zjeździe wezmą udział delegaci zatwierdzonych przez Zarząd Główny Oddziałów.

Przejazd z 50 proc. ulgą za kartami uczestnictwa przydzielonymi przez Zarząd Główny.

Zmarli towarzysze broni



Związek Osadników poniósł dotkliwą stratę. Dnia 11 b. m. zmarł ś.p. Franciszek Bocian, sekretarz generalny Zarządu Głównego tego Związku, przeżywszy lat 37.

S. p. Bocian w roku 1920 wstąpił jako ochotnik do Wojska Polskiego i otrzymał przydział do organizowanego wówczas Wydziału Osad Żołnierskich M. S. Wojsk. W lipcu 1922 r. zaczął pracować w Związku Osadników Wojskowych kształcąc się dalej na Uniwersytecie, a potem w Wyższej Szkole Handlowej.

Praca śp. Bociana w Związku Osadników trwała 17 lat. Rozpoczął ją jako niższy urzędnik, a już w roku 1928 objął stanowisko urzędującego członka Zarządu Głównego Związku Osadników w charakterze Sekretarza Generalnego. Wszystkie swoje najlepsze siły i umiejętności poświęcił dla Związku. Nieprzeciętnymi zdolnościami i wytężoną pracą przyczynił się wybitnie do rozwoju Związku Osadników, stanowiąc wzór ideowego działacza społecznego.

W uznaniu zasług odznaczony został dwukrotnie złotym Krzyżem Zasługi.

W Myślenicach zmarł 13 bm. w 59-ym roku życia prezes Zarządu Powiatowego Federacji PZOO i prezes Koła ZOR, kpt. rez. b. legionista śp. Tadeusz **Bursztyn**, emer. kierownik szkoły powszechnej, wiceburmistrz m. Myślenic, prezes „Sokoła".

•

Dn. 9 września 1937 r. zmarł w Chorzowie **Bolesław Koluszko**, sekretarz śląskiego Zarządu Okręgowego Związku Inwalidów Wojennych R. P., Redaktor „Inwalidy Śląskiego", Prezes Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P., w Chorzowie, Nauczyciel szkoły nr 7 w Chorzowie, Obrońca Lwowa, Kapral 4-go Pułku Legionów Polskich.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Dzień Rezerwisty - 10 października — Uroczystości w Zułowie

Wrześniowy okólnik Zarządu Głównego Nr. 9/37 przynosi zarządzenie o przygotowaniach do wielkiej uroczystości naszej organizacji w dniu 10 października.

Dnia tego odbędzie się na terenie całego Państwa „Dzień Rezerwisty", obchodzony po raz pierwszy w roku bieżącym. W dniu tym wystąpią umundurowane oddziały Z. R. na capstrzykach, nabożeństwach, defiladach, zorganizowane będą zawody strzeleckie i sportowe, odbędą się akademie, wieczornice i t. p.

Dzień 10 października będzie w roku bieżącym specjalnie uroczysty dla Z. R. gdyż dnia tego odbędzie się w odbudowanym przez rezerwistów Zułowie sadzenie dębu pamiątkowego. Uroczystość zułowska nosić będzie charakter święta ogólnego. Bliższe szczegóły dotyczące tej uroczystości będą ustalone wkrótce. Do Zułowa zjadą delegacje Z. R. z całej Polski, by asystować przy tym podniosłym akcie.

Okólnik w punktach następnych omawia udział Z. R. i R. R. w witaniu powracających z ćwiczeń oddziałów wojskowych, przynosi trzynastą z kolei serię przyznanych dyplomów zułowskich (Nr. 712 — 749), wreszcie sprawy personalne i zarządzenia drobniejsze.

Zwraca się również w omawianym okólniku Komitet Odbudowy Zułowa z gorącym apelem do wszystkich członków i członkiń Z. R. i R. R. o zorganizowanie w „Dniu Rezerwisty" wewnętrznej zbiórki na dokończenie odbudowy. Apel ten kończy Komitet słowami:

„W „Dniu Rezerwisty", który uważamy za nasze doroczne święto organizacyjne, niechaj każdy kolega ofiaruje jeszcze raz datek na odbudowę Zułowa, na jaki go stać.

Odbudowa Zułowa — przedmiot naszej dumy organizacyjnej — musi być naszym wysiłkiem zakończona.

Komitet odbudowy Zułowa ma niepłonną nadzieję, iż po 10 października każde ogniwo Z. R. i R. R. przekaże na konto w PKO Nr. 3377 pokaźną kwotę, co w sumie da potrzebne jeszcze na wykończenie fundusze".

Potrzebna broszura

Pragnąc zapoznać młodych rezerwistów z istotą i celami Związku Rezerwistów, w porozumieniu z władzami wojskowymi wydał Zarząd Główny Z. R. broszurę p. t. „Związek Rezerwistów, jako organizacja skupiająca żołnierzy-obywateli", opracowaną w sposób popularny i przeznaczoną dla rocznika, przechodzącego obecnie z szeregów armii czynnej do rezerwy.

Broszura ta będzie wręczona każdemu rezerwiście przy pożegnaniu w pułku. Mówi ona dlaczego powstał i co ma na celu Zw. Rez., kto ma prawo zostać jego członkiem i dlaczego należy wstępować do tej organizacji. Zakończenie tej pożytecznej broszury stanowi: „Dziesięcioro przykazań polskiego rezerwisty", ujmujące najprostsze nakazy ideowo-moralne członków organizacji.

Władze wojskowe udzieliły inicjatywie Zarządu Głównego Z. R. swego pełnego poparcia w rozpowszechnieniu broszury między odchodzących do życia cywilnego żołnierzy. Konieczność zorganizowania rezerwistów w szeregach organizacji pracującej dla wzrostu siły Państwa i jego możliwości obronnych — staje się coraz bardziej powszechna i pełna współpraca wszystkich czynników dla tego celu wkroczyła na realne tory.

Z żywą radością witamy współdziałanie wojska w naszych poczynaniach organizacyjnych. Akcja rozdawnictwa broszur informacyjnych o Z. R. żołnierzom wychodzącym z szeregów armii czynnej będzie kontynuowana i rozszerzana.

Omawianą broszurę otrzymają wszystkie ogniwa Z. R. i R. R. przy okólniku październikowym.

Koło Z. R. Modlin - Zakroczym

Związek Rezerwistów, zdając sobie doskonale sprawę z kontynuowania wszelkich wiadomości zdobytych przez żołnierza w czasie służby wojskowej, kładzie duży nacisk na wyszkolenie strzeleckie.

Dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się Komendanta Centrum Wyszkolenia Saperów p. płk. Hajkowicza do Z. R., Koło nasze bardzo często ma możność korzystania ze strzelnicy wraz z bronią małokalibrową i obsługą.

W niedzielę dnia 5 b. m. zostało zorganizowane przez Zarząd Koła strzelanie na odznakę P. O. S. Strzelanie, odbyte przy pięknej wrześniowej pogodzie, przyniosło dużo korzyści faktycznych przez zdobycie odznaki strzeleckiej przez wielu rezerwistów, i moralnych, gdyż strzelanie jest jednym z najmilszych dla członków Z. R. punktów programu strzelania wojskowego, podnosi go na duchu, wzmacnia jego karność i zapał do pracy w Z. R.

Półkolonie R. R. w Krakowie

Półkolonia Rodziny Rezerwistów w Szkole Podchorążych na Łobzowie w Krakowie pod przew. p. Zofii Kwaśniewskiej, została uroczyście zakończona dnia 28 sierpnia b. r. przy współudziale pp. radnej Kostrzewskiej, Jadwigi Dębskiej, Pauliny Tschedowej i Markiewicz.

Dziatwa pod kier. p. Pilchowej Janiny wykonała kilka efektownych reprodukcji, deklamacji oraz tańców ludowych ze śpiewkami. Pani Zofia Kwaśniewska podniosła w swym przemówieniu cele i znaczenie półkolonii oraz pośpieszyła z wydatną pomocą, przeznaczając z Międzykom. Związku Op. Społ. odzież dla 140 — dzieci najuboższych i przyrzekła dalszą pomoc i opiekę nad dziećmi. Pani Paulina Tschedowa podziękowała gościom za przybycie, po czym wzniosła okrzyk na cześć Rzplitej, Pana Prezydenta i Marszałka Polski. Uroczystość zakończono Hymnem Narodowym.

Należy zaznaczyć, że dzięki uprzejmości władz wojskowych w osobach pp.: gen. Monda, płk. Brożka i ppłk. Chrobaczyńskiego, którzy oddali do użytku półkolonii piękny park, boiska do gier i zabaw, dzieci zdobyły nowe zapasy sił i zdrowia na co wskazuje znaczny przybór na wadze (od 3 do 9 kg.). Dzieci były pod stałą opieką d-ra Fischera. Panu dyr. Polaczek-Korneckiemu składa R. R. Krakowska serdeczne podziękowanie za udzielenie bezpłatnych przejazdów tramwajami w okresie 2-ch miesięcy.



Dzieci na półkolonii R. R. w Łobzowie

Rosną szeregi skoczków spadochronowych w Z. R.

Z prawdziwą radością możemy donieść, że wśród rezerwistów stale powiększa się liczba tych, którzy odbyli skoki spadochronowe. Ostatnio znów 26 członków Batalionu Reprezentacyjnego Z. R. ukończyło I kurs skoków spadochronowych. Zaznaczyć należy, że już jedna grupa członków Batalionu podobny kurs ukończyła, tak, że obecnie Batalion Reprezentacyjny posiada przeszło 50 członków, którzy ukończyli I kurs skoków spadochronowych. Dowództwo Batalionu przygotowuje obecnie w porozumieniu z władzami Okręgu Stołecznego L. O. P. P. II kurs skoków spadochronowych z samolotów, do którego dopuszczeni zostaną ci członkowie Batalionu, którzy ukończyli I kurs i zostaną zakwalifikowani przez Komisję w Centrum Badań Lotniczo-Lekarskich.

Miło nam jest stwierdzić, że Dowództwo Batalionu Reprezentacyjnego Związku Rezerwistów dokłada wszelkich starań, ażeby wszyscy członkowie Batalionu ukończyli I kurs skoków spadochronowych, jak również ćwiczyli się w sporcie strzeleckim, gdzie też osiągają ładne wyniki, posiadając cały szereg cennych nagród, zdobytych na zawodach strzeleckich.

W interesie ogólnym leży, aby ten piękny przykład Batalionu Reprezentacyjnego naśladowały poszczególne Koła Związku Rezerwistów tak w stolicy jak i na prowincji, co przy dobrej woli i staraniach Zarządów da się łatwo zrealizować, gdyż władze L. O. P. P. na prośbę Kół Z. R. nawet zupełnie bezinteresownie służą pomocą, informacjami, instruktorami i sprzętem. W tym celu należy zwrócić się z prośbą do tych Zarządów Okręgowych L. O. P. P. które dysponują Ośrodkami Wyszkolenia Spadochronowego.

Prace R. R. pow. baranowickiego

ZBIÓRKA W BARANOWICZACH

Z inicjatywy Rady Powiatowej R.R. i przy współpracy członkiń Rady i baranowickiego Koła Rodziny Rezerwistów przeprowadzono dn. 2 września b. r. zbiórkę uliczną na rzecz pomocy biednym dzieciom R. R., która wyniosła ogółem kwotę 131 zł. 60 gr. Rodzina Rezerwistów, prowadząc urozmaiconą działalność społeczną na terenie powiatu baranowickiego, zasługuje na poparcie społeczeństwa, tym bardziej, że działalność swoją, wymagającą nieraz znacznych wysiłków materialnych, stara się oprzeć, w myśl wskazań Rady Głównej R. R., bez obciążania swoimi potrzebami funduszów państwowych.

„DOŻYNKI" W NOWEJ MYSZY

Nasze małe miasteczka kresowe, ciche, spokojne, zbyt senne, zdawałoby się, prowadzące życie i jakby przygniecione tą przewagą obcego żywiołu, jaki rozsiadł się tu na rubieżach Rzeczypospolitej, potrafią jednak często niespodziewanie i bardzo dobitnie zamanifestować swoją polskość i zorganizować akcję promieniejącą kulturą polską.

W ostatnich dniach w taki właśnie sposób zwróciło na siebie uwagę miasteczko Nowa Mysz, gdzie miejscowe Koło R. R. z inicjatywy przewodniczącej p. Marii Stołyhwowej urządziło w niedzielę dnia 29 sierpnia b. r., udaną uroczystość „dożynek", opierając się przy tym o gorliwą współpracę Stow. Młodz. Kat. Żeńskiej.

Po odprawieniu w kościele parafialnym nabożeństwa z kazaniem ks prob. Oleszczuka na placu przed kościołem, na trybunie specjalnie w tym celu zbudowanej, zebrali się przedstawiciele władz z p. wicestar. Paźniewskim na czele, przedstawiciele wojskowości, urzędów, Powiatowej Rady R. R. i Koła R. R. w Baranowiczach, Związku Rez. oraz organizacyj miejscowych. Po chwili wyczekiwania zbliżył się, poprzedzany orkiestrą wojskową, pomysłowo ustawiony pochód dożynkowy. Rozpoczynał go ciągniony przez parę udekorowanych wstążkami, kwiatami i zbożem koni, — pług i brona.

Dalej szła grupa siewców, kosiarzy, po tym jechał wóz z sianem, później pojawiła się grupa żeńców, za którymi ciągnął wóz z żytem a na nim grupy dziewcząt w barwnych ludowych strojach, która wywołała żywe oklaski publiczności. Za wozem z plonami szła znowu grupa żniwiarzy, po czym w pochodzie ukazała się najbardziej zajmująca grupa dziewcząt w ładnych regionalnych strojach, niosąca piękny wieniec zboża, ozdobiony kwiatami i wstęgami. Barwna ta grupa wywołała pojawieniem swoim huczne brawa wśród publiczności, które wzmogły się jeszcze gdy po przejściu pochodu, który zamykała liczna grupa gospodarzy i gospodyń wiejskich oraz organizacyj miejscowych, grupa dziewcząt z wieńcem przystąpiła do głównej części uroczystości dożynkowych, do złożenia wieńca na ręce p. wicestarosty, z wierszowanym przemówieniem p. Pierechodowej, członkini R. R.

W dalszym ciągu grupa ta zaprodukowała jeszcze szereg pieśni regionalnych, przyśpiewów dożynkowych, oraz tańców ludowych przy akompaniamencie orkiestry wojskowej, która przygrywała podczas całego pochodu.

Po południu odbyła się na placu przed kościołem parafialnym ożywiona zabawa ludowa, do której przygrywała również orkiestra wojskowa, pozyskana, dzięki uprzejmości dowództwa pułku, które pod każdym względem okazało dla organizatorek uroczystości wiele życzliwości i skutecznej pomocy.

Wieczorna zabawa taneczna w Remizie O. S. P. w miłym nastroju zakończyła piękną tę imprezę regionalną o wybitnym znaczeniu propagandowym.

PÓŁKOLONIE W MOŁCZADZI

W ostatnich dniach sierpnia zakończono w Mołczadzi uroczyście półkolonie, zorganizowane staraniem i pod opieką miejscowego Koła Rodziny Rezerwistów przy pomocy Rady Powiatowej R. R i Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Baranowiczach. Do „dziecińca" uczęszczało 40 dzieci, którym wydano od dnia 9 lipca do dnia 22 sierpnia b. r. ogółem 1400 obiadów i 1400 śniadań. Opiekę gospodarczą nad dziecińcem sprawowało Koło R. R. w Mołczadzi z paniami B. Mierzejewską i J. Kołłątajową na czele, opiekę wychowawczą p. H. Stempińska, opiekę lekarską miejscowy dr. M. Kaplan, który poza badaniem dzieci po otwarciu i przed zakończeniem dziecińca wygłosił w czasie jego trwania odczyt o higienie oraz udzielał matkom wiele praktycznych wskazówek co do zdrowia dzieci i higieny ogólnej. Dzieciniec mieścił się w lokalu szkoły powszechnej zajmując dwie duże sale i kuchnię. Członkinie Koła R. R. pełniły kolejno dyżury w dziecińcu, który przez okres swojej działalności spełniał znakomicie swoje zadanie, dostarczając dzieciom opieki, pożywienia i miłej rozrywki. Koło R. R. w Mołczadzi spełniło znowu jedno zadanie z dziedziny obywatelskiej i społecznego posłannictwa Rodziny Rezerwistów.

A. D.

Cztery lata pracy śląskiej R. R.

III.

Wychowanie Obywatelskie

(Dokończenie)

Koło w Małej Dąbrówce dało pracę przy szyciu mundurów i chlebaków dla Koła ZR., poza tym bierze udział przy budowie pomnika Marszałka Piłsudskiego przez zaofiarowanie kwoty zł 50 oraz bezinteresowną pracę swych członków.

Koło w Nowej Wsi, urządziło wystawę robót ręcznych propagując hafty śląskie i ludowe. To samo Koło obdarowało przyborami szkolnymi 12-cioro dzieci spoza Koła RR.; uszyło 61 chlebaków dla Koła ZR i oprawiło 65 książek dla świetlicy międzyzwiązkowej.

Koło w Siemianowicach zakupiło książki szkolne dla biednej dziatwy szkolnej i otacza opieką groby poległych powstańców.

Rada Powiatowa RR. wspólnie z Zarządem Powiatowym ZR. w Katowicach organizuje bibliotekę dla międzyzwiązkowej świetlicy we wsi Kłodnica nie mającej dotychczas biblioteki publicznej. Biblioteka będzie pozostawała pod opieką RR ale będzie dostępna dla wszystkich organizacji tam urzędujących.

Koło w Wielkich Hajdukach udziela porad w swojej przychodni lekarskiej dla dzieci spoza Z. R. i R. R. To samo Koło wystawiło swoje prace (hafty itd.) na targach katowickich. **Koło w Pszczynie** urządziło wieczorek pożegnalny dla rekrutów odchodzących do wojska. To samo Koło zajęło się urządzeniem kolacji dla powracających z ćwiczeń żołnierzy stacjonowanych w Pszczynie. **Koła w Chropaczowie i Siemianowicach** urządziły pożegnania rekrutów obdarowując każdego upominkami.

Rada Okręgowa rozdała Kołom około 200 kg herbaty. Zarząd Powiatowy w Świętochłowicach rozdał Kołom w powiecie 100 mtr. materiału na ubrania dla bezrobotnych.

Koło w Piekarach Śląskich dało pracę przy urządzeniu i wydaniu 270 obiadów dla uczestników marszu „Szlakiem Króla Jana Sobieskiego".

Szereg Kół wzięło udział w zbiórkach na F. O. N., których akcja dała pokaźne wyniki.

Szereg Kół udziela materialnej pomocy Kołom Z. R. na zakup mundurów, pomaga przy szyciu mundurów, poza tym sprawia do wspólnych świetlic obrazy, firanki, kwiaty i t. d.

Koła R. R. w Nowym-Bytomiu i w Rudzie Śl. ufundowały Kołom Z. R. w tych miejscowościach proporce.

Szereg Kół zasila Komitety miejscowe członkiniami biorącymi udział w zbiórkach ulicznych w dniu 3 Maja, na Pomoc Zimową, Czerwony Krzyż i t. d.

Koło w Dąbrówce Wielkiej urządziło w świetlicy chatę śląską według starych wzorów, umieszczając w niej staroświeckie sprzęty, obrazy itd.

CHÓRY

Chóry posiadają Koła w Dziedzicach-Walcowni, Ligocie i Mysłowicach.

Orkiestrę salonową posiada Koło w Dziedzicach-Walcowni.

We wszystkich świetlicach do dyspozycji członków znajdują się gry towarzyskie. Tworzą się sekcje szachowe, pingpongowe itd. Na podkreślenie zasługuje tu zdobycie II miejsca w mistrzostwie pingpongowym okręgu przez drużynę żeńską w Dziedzicach-Walcowni i urządzenie przez to Koło turnieju szachowego.



Wystawa robót ręcznych Koła R. R. w Kochłowicach

Referat opieki społecznej

Referat Opieki Społecznej obejmuje całokształt pracy dotyczącej opieki społecznej w Okręgu Śląskim. Podlegają mu referaty opieki społecznej przy Radach Powiatowych, Grodzkich oraz Kół R. R.

Od początku istnienia Rady Okręgowej do dnia 22. V. 1936 prowadziła ten dział p. Natalia Stromengerowa, nie tylko z całym poświęceniem lecz również z miłością sprawy. Od 22. V. 1936 prowadzi referat p. Helena Tyrkowa.

Pierwszy program pracy opieki społecznej opracowany przez p. Stromengerową i omówiony na Zjeździe Okręgowym w Katowicach dnia 15. XII. 1935 w styczniu 1936 rozesłano do Kół. Z końcem lutego i początkiem marca 1936 r. odbyto 3 odprawy z referentkami opieki społecznej Kół i Powiatów w Katowicach, Chorzowie i Dziedzicach. Praca referatu opieki społecznej rozbiła się na kilka działów, które omówione zostaną pokrótce, równocześnie przedstawiając osiągnięte na tym polu pracy wyniki:

ZDROWOTNOŚĆ I HIGIENA

Pogadanki i odczyty z tej dziedziny na zebraniach członkowskich i w świetlicach urządzaja przy współudziale lekarzy prawie wszystkie Koła. Kurs dla młodych matek pod kierownictwem lekarza przeprowadzono w Brzezinach Śl. Kurs sanitarny przeprowadzono w Kołach Brzeziny Śl., Dąbrówka Wielka i Rybnik Paruszowiec.

Sekcja doraźnej pomocy istnieje przy Kole w Siemianowicach, Brzezinach Śl. i Dąbrówce Wielkiej.

Apteczki podręczne posiadają Koła Dąbrówka Wielka, Brzeziny Śl. i Lipiny. Niezamożne członkinie otrzymują lekarstwa bezpłatnie.

Członkinie zajmują się w lecie zbieraniem i suszeniem ziół leczniczych do tych apteczek.

Z wiosną 1936 r. referat opieki społecznej Rady Okręgowej wszedł w kontakt ze Śl. Izbą Rolniczą, gdzie zakupiono kilkanaście kompletów kolorowych tablic z opisem ziół leczniczych.

Koło Wielkie Hajduki założyło przychodnię lekarską dla dzieci od lat 3-ch do 14-tu. Przy przychodni tej istnieje również apteczka. Dzieci bezrobotnych członków Z. R. i R. R. otrzymują lekarstwa za darmo na bony wydawane przez Zarząd Koła.

Pomoc dla chorych położnic i noworodków jest zorganizowana w następujących Kołach: Siemianowice, Lipiny Śl., Dąbrówka-Wielka, Piekary Śl., Brzeziny, Brzozowice-Kamień i Sosnowiec — Śródmieście.

Bezpłatną opiekę lekarską dla członków uzyskały Koła Katowice Śródmieście, Siemianowice, Dąb, Lipiny, Brzeziny Śl., Dąbrówka Wielka i Bielsko I.

OPIEKA NAD DZIECKIEM W WIEKU PRZEDSZKOLNYM I SZKOLNYM

Opieka nad dzieckiem w wieku niemowlęcym istnieje przy Kołach w Siemianowicach, Brzezinach Śl., Dąbrówce Wielkiej i Piekarach Śl. Siemianowice posiadają kosz dla niemowląt z wyprawką, który wypożycza Koło uboższym członkiniom, oraz do chrztu wyprawę (poduszka, kapa, bielizna, ubranko dla dziecka itd.). Poza tym w Kołach położnice mają zapewnioną pomoc materialną, w formie dożywiania jak również opiekę nad domem chorej i jej rodziną.

Jak zaznaczono już Koło w Wielkich Hajdukach założyło przychodnię lekarską dla dzieci, która świetnie funkcjonuje i co za tym idzie daje doskonałe wyniki, podnosząc zdrowotność.

Niektóre Koła są w kontakcie ze stacjami opieki nad matką i dzieckiem.

Rada Grodzka w Katowicach wystarała się dla podległych Kół bezpłatne naświetlanie lampą kwarcową w poradni P. C. K. Z naświetlań tych dzieci już korzystały i obecnie korzystają. Dożywialnie istniały przy Kołach w Siemianowicach, Mysłowicach, Zgodzinie, Ligocie, Dębie, Brzezince, Małej Dąbrówce, Ligocie i Dębowej Górze.

Koło w Siemianowicach wystarało się o obiady dla 26 dzieci w domach prywatnych.

Wszystkie Koła urządzają co roku dla dzieci gwiazdki i Mikojała. Na uroczystościach tych dzieci otrzymują bieliznę, obuwie, ubranka, słodycze itp.



Przychodnia dla dzieci — Koło R. R. w Wielkich Hajdukach

Przy Kołach Sosnowiec Pogoń i Dębowa Góra oraz Niwka istnieją przedszkola prowadzone przez siły fachowe. Dzieci uczęszczające do przedszkola są równocześnie dożywiane.

Ogródki dziecięce prowadzą Koła w Brzezinach Śl. i Dąbrówce W. Przedszkole założono również w Dziedzicach Walcowni, ale z powodu małej ilości dzieci musiano je zlikwidować.

Bale dziecięce urządzano w Bielsku X, Dziedzicach Walcowni, Brynowie, Chorzowie IV, Siemianowicach, Mysłowicach, Lipinach. Z dochodu z baliku dziecięcego w Siemianowicach p. n. „Dzieci dla dzieci" zakupiono podręczniki i przybory szkolne dla dzieci, nowowstępujących do szkoły.

Dzieci biedniejsze prawie we wszystkich Kołach są obdarowywane w miarę posiadanych przez Koła środków odzieżą, obuwiem, żywnością itp., oraz podręcznikami i przyborami szkolnymi. Dzieci przystępujące do I komunii św., otrzymują bądź ubranka i obuwie, bądź książki do nabożeństwa, w dniu I komunii św. Koła zwykle dla tych dzieci urządzają uroczystości. W tej akcji biorą udział wszystkie prawie bez wyjątku Koła w Wojew. Śl. Podaje się tu tylko przykład kilku Kół, w których obdarowano większą ilość dzieci: Załęże ubrało całkowicie do komunii św. 12 dzieci, dając im również książki do nabożeństwa. Mysłowice obdarowały 30 dzieci bucikami, 10 ubrankami i żywnością, 19 książkami do nabożeństwa. Pow. Świętochłowicki uzyskał na ten cel w r. 1935 i 1936 po 400 zł. subwencji od p. starosty Szalińskiego.

W Dziedzicach Walcowni dzieci zbierają się dwa razy w tygodniu w świetlicy, czas spędzają przy grach i zabawach oraz na czytaniu pism, specjalnie dla nich zaabonowanych. Przy tym Kole istnieje również biblioteka dla dzieci.

KOLONIE

W roku 1935 Rada Okręgowa Rodziny Rezerwistów uzyskała bezpłatne miejsca na koloniach letnich Polskiego Związku Zachodniego, dokąd wysłano 47 dzieci. Koło Dziedzice Walcownia wysłało 19 dzieci na kolonie lecznicze do Rabki. Staraniem Rady Powiatowej w Świętochłowicach oraz prezeski Koła w Brzezinach Śląskich, p. Stępińskiej, urządzono własną kolonię w czasie od 1 do 21 lipca 1935 r. w Goczałkowicach dla 40 dzieci, zebranych z 6-ciu Kół R. R. w pow. świętochłowickiego. Dzięki staraniom Rady Grodzkiej w Katowicach wysłano 20 dzieci na kolonie letnie do Gorzyc.

Koło Katowice Dąb wysłało na własny koszt 2 dzieci na kolonie oraz 1 chłopca na 2 tygodniowy obóz harcerski.

W r. 1936 Rada Okręgowa R. R. urządziła kolonię we własnym zarządzie dla 162 dzieci w Bystrej Śląskiej i Mikuszowicach.

Dzieci na kolonii przybrały na wadze od 2 — 5 kg. Warunki higieniczne miały bardzo dobre szczególnie w Bystrej, gdzie referentce Okr. Op. Społecznej udało się nawiązać kontakt z Domem Zdrowia w Bystrej. Tam dzieci miały co tydzień ciepłą kąpiel w wannach, oraz dzięki uprzejmości dyrekcji i lekarzy dzieci korzystały w razie choroby z opieki lekarskiej. Wszystkie dzieci były prześwietlane i referentka okręgowa otrzymała diagnozę stanu zdrowia płuc każdego dziecka. Wszystkie dzieci były szczepione przez lekarzy Domu Zdrowia systemem Pirquetu. Prócz tego co tydzień przyjeżdżał z Katowic dr. Tumidajski, który współpracuje w referacie op. społ. Okręgu R. R.

Opieka na kolonii była bardzo dobra, czego dowodem są liczne podziękowania. Kierownictwo kolonii spoczywało w rękach Okręg. Ref. Op. Społecznej, która zorganizowała opiekę pedagogiczną i pomoc w kuchni prawie zupełnie bezpłatnie. Opłacano tylko 2 opiekunów dla chłopców i 2 osoby służby miejscowej do sprzątania budynków mieszkalnych.

(d. c. n.)

dr. Krystyna Paully
mgr. Jan Stachurski

Radio

Program audycji

Od dn. 19. IX. do dn. 25. IX. 1937.

Niedziela, 19. — Godz. 8.00 Audycja poranna. 9.00 Nabożeństwo. 11.00 Koncert. 12.03 Idzie jesień. 13.10 Melodie operetkowe. 14.40 Wszystkiego po trochu. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Jan Sibelius. 17.00 Podwieczorek z Wystawy Radiowej w Wilnie. 18.00 Teatr Wyobraźni. 20.00 Koncetr europesjki ze Szwajcarii transm. z Zurychu i Lozanna. 21.20 „Kilka słów". 22.10 Recital fortepianowy.

Poniedziałek, 20. — Godz. 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Ludwik van Beethoven. 12.15 Dbajmy o rozwój naszych dzieci. 12.25 Gra orkiestra dęta. 12.40 Od warsztatu do warsztatu. 16.00 Bajki skandynawskie. 16.20 Koncert ork. Filharm. Warsz. 16.50 O kulturze gości i kulturze gospodarzy. 17.05 Muzyka taneczna w wykon. Małej Orkiestry P. R. 18.15 Lucienne Boyer i Tino Rossi śpiewają. 19.00 **Adycja strzelecka.** 20.00 Polska Kapela Ludowa. 21.00 Walczyk i piosenka. 21.45 Kwadrans poezji. 22.00 Recital śpiewaczy Ireny Dubiskiej. 22.30 Recital śpiewaczy Franciszki Plattówny (ze Lwowa).

Wtorek, 21. — Godz. 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Aleksander Głazunow. 12.25 Marsze polskie i obce. 16.00 Kim jest twój tatu? 16.20 Utwory fortepianowe na 4 ręce. 16.45 Ziemia pełna historii i soli — felieton z Łodzi. 17.00 Transmisja z wystawy radiowej w Wilnie. 18.15 Muzyka lekka z płyt. 19.00 „Uczciwość". 19.15 Recital skrzypcowy Ignacego Weissenberga. 20.00 „Sissy". 22.10 O Biskupinie w 15 językach świata. 22.25 Koncert solistów.

Środa, 22. — Godz. 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Gra Mischa Elman — skrzypce. 12.15 Felieton prawno-społeczny. 12.25 Koncert Ork. Filharm. Warsz. 16.00 „Z mojego warsztatu". 16.15 Pieśni górnośląskie. 16.45 Wydarzenia morskie w Hiszpanii. 17.00 Stan. Golestan: Kwartet As-Dur. 17.30 Piosenki. 17.50 Samochód i jego silnik. 18.000 Chwila Biura Studiów. 18.15 Melodie filmowe. 19.00 Słynni dyrygenci — Filip Gaubert. 20.00 „Opowieść króla mygańów". 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Rodzice i dzieci". 22.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R.

Czwartek, 23. — Godz. 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół — Najpiękniejsze melodie Moniuszki. 11.40 „Jaś i Małgosia". 12.15 Pogadanka dla młodzieży wiejskiej. 12.25 Orkiestra rozrywkowa. 16.00 „Spotkanie". 16.15 Muzyka salonowa. 16.45 Radio w szkole. 17.00 Koncert solistów. 18.15 Płyty. 19.00 Teatr Wyobraźni. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 21.05 Muzyka taneczna. 21.45 „Rodzice i dzieci". 22.00 Muzyka niemiecka — konc. wok.

Piątek, 24. — Godz. 6.15 Audycja dla szkół. 11.40 Kamil Saint-Saens. 12.25 Koncert Ork. Wojsk. 16.00 Rozmowa z chorymi ks. M. Rekasa. 16.15 Recital wiolonczelowy. 16.45 Na statku emigranckim. 17.00 Koncert Ork. Filharm. Warsz. 17.50 Pogadanka. 18.15 Przeboje Irwinga Berlina. 19.00 Koncert z Wyst. Radiowej w Wilnie. 20.00 Muzyka lekka i taneczna. 21.45 Rodzice i dzieci — obrazek Wandy Melcer. 22.00 Koncert wieczorny.

Sobota, 25. — Godz. 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół — „Spiewajmy piosenki". 11.40 Edward German — Suita cygańska. 12.15 Orkiestra mandolinistów „Sempre-Vivo". 16.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci „Baśń o tysiąconogim" — słuchow. 16.30 Z naszych pieśni — wyk. Ada Witkowska-Kamińska. 16.50 Obrazki włoskie. 17.50 W borach Cisny — pogadanka. 18.15 Wiązanka melodii Roberta Stolza. 19.00 Muzyka ludowa w wyk. Ork. W. Krajowskiego i chóru „Zjednoczenie". 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą „Polska jesień". 21.05 Przedwojenne walce salonowe i piosenki. 21.45 Nowości literackie. 22.00 Muzyka taneczna.

UBEZPIECZAJCIE SWOJE MIENIE

Mienie ludzkie narażone jest ciągle na zniszczenie wskutek wypadków losowych. Ogień, grad, nieszczęśliwy wypadek a niekiedy i zła wola ludzka (jak np. kradzież) powodują straty majątkowe, którym wprawdzie do pewnego stopnia można zapobiegać przez stosowanie środków ostrożności, jednakże ryzyko szkody nigdy w całości usunięte być nie może.

Jedynym pewnym i skutecznym środkiem jest ubezpieczenie swego mienia, gdyż zapewnia ono w wypadku szkody wynagrodzenie strat poniesionych. Instytucja ubezpieczeniowa przez pobieranie składek od ubezpieczonych gromadzi fundusze, z których pokrywa szkody, spowodowane przez wypadki losowe.

Największą w Polsce instytucją ubezpieczeniową jest Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych powołany do działania na mocy specjalnej ustawy państwowej.

Najważniejszą dziedziną działalności Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych stanowi obowiązkowe ubezpieczenie od ognia budynków mieszkalnych i gospodarczych. Każdy właściciel nieruchomości obowiązany jest ubezpieczyć ją od ognia w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. Ogólna suma ubezpieczenia budynków wynosi 14,5 miliarda złotych, składka, która w roku 1936 wpłynęła za to ubezpieczenie do Zakładu, sięga kwoty 35 milionów złotych. Corocznie Zakład tytułem odszkodowań za szkody ogniowe wypłaca po kilkadziesiąt milionów złotych.

Prócz ubezpieczenia budynków Zakład prowadzi dział obowiązkowych ubezpieczeń od ognia ruchomości rolnych, inwentarzy i zbiorów (ziarna, słomy i paszy). Ubezpieczenia te, wprowadzone w poszczególnych powiatach na zasadzie uchwał sejmików powiatowych, obowiązują obecnie w kilkudziesięciu powiatach i posiadają widoki szerokiego rozwoju na przyszłość.

Niezależnie od tego Zakład przyjmuje ubezpieczenia pojedyńcze, zawierane na mocy umów indywidualnych. Obejmują one szereg działów, prowadzonych przez Dyrekcję Umownych Ubezpieczeń, a mianowicie: **dział ogniowy, dział gradowy, działy ubezpieczeń od kradzieży z włamaniem, od nieszczęśliwych wypadków, od odpowiedzialności cywilnej i od uszkodzenia samochodów.**

Dział dobrowolnego ubezpieczenia od ognia obejmuje ubezpieczenie nieruchomości, niepodlegających obowiązkowemu ubezpieczeniu, jak np. fabryki, budynki w trakcie budowy, teatry, kinematografy i inne, ubezpieczenia maszyn, towarów, wszelkiego rodzaju ruchomości, zbiorów i inwentarzy.

Ubezpieczenia od gradobicia mają niezmiernie ważne znaczenie dla rolników, jako jedyny sposób usunięcia skutków tej tak groźnej klęski dla gospodarstw rolnych.

Dla ludności miejskiej dużą wartość ma ubezpieczenie od kradzieży, tak częstej na nieszczęście w większych skupieniach ludności.

Ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej daje możność wynagrodzenia strat, wynikłych wskutek odpowiedzialności za nieumyślne zniszczenie lub uszkodzenie cudzego mienia, za szkody wyrządzone przez spowodowanie nieszczęśliwego wypadku (np. przejechania kogoś) itp.

Ubezpieczenie samochodów jest niezbędne, wobec wielkiej ilości wypadków samochodowych, których nawet przy najostrożniejszej jeździe uniknąć niepodobna.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych daje całkowitą gwarancję niezwłocznej wypłaty odszkodowania dzięki poważnym funduszom, zebranym w działach ubezpieczeń umownych w ciągu wieloletniej swej działalności. Kapitały zapasowe ubezpieczeń umownych wynoszą obecnie z górą 6 milionów złotych.

Zakład nie poprzestaje na działalności ubezpieczeniowej, lecz poza tym angażuje znaczne fundusze na cele społeczne, przyczyniając się w miarę możności do podniesienia dobrobytu i kultury ludności.

W pierwszym rzędzie należy podkreślić opiekę, jaką roztacza Zakład w zakresie podniesienia stanu budownictwa, udzielając nisko oprocentowanych ulgowych pożyczek na ogniotrwałe budownictwo, wzorową odbudowę po pożarze i ogniotrwałe krycie budowli. Łączne fundusze, przeznaczone na te cele przez działy ubezpieczeń wzajemnych i umownych wynoszą ponad 18 milionów złotych.

Zakład prowadzi również na szeroką skalę zakrojoną akcję zaopatrzenia straży w sprzęt zwykły i motorowy, zaopatrzenia wodnego osiedli i propagandy obrony przeciwpożarowej. Można powiedzieć, że wyposażenie ochotniczych straży ogniowych w poważnym stopniu opiera się na subsydiach Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Działalność ubezpieczeniowa Zakładu nie obejmuje wynagrodzenia klęsk, wyrządzonych przez powodzie, huragany i t. p. Jednakże w razie zajścia tego rodzaju klęski Zakład bierze wydatny udział w pomocy poszkodowanym. Mieszkańcy ziemi krakowskiej i kieleckiej, poszkodowani przez pamiętną powódź w roku 1934, pamiętają zapewne dotychczas, uzyskaną od Zakładu pomoc w kwocie, przekraczającej milion złotych, udzieloną w formie bezzwrotnych zasiłków i pożyczek ulgowych. W roku 1937 budżet Zakładu zawiera kwotę 360.000 zł. na akcję zapomogową dla poszkodowanych wskutek klęsk elementarnych.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wykazuje również dużą ofiarność na cele ogólno państwowe i społeczne. W roku 1936 przeznaczona została z funduszów ubezpieczeń umownych na Fundusz Obrony Narodowej kwota zł. 100.000. Akcja zimowej pomocy bezrobotnym w roku 1936-37 była dotowana z tych funduszów sumą zł. 75.000. W roku 1937 w wydatkach Zakładu przewidziana jest kwota zł. 100.000 na subsydiowanie prac, związanych z akcją komasacji gruntów.

Przy podziale nadwyżki z roku 1936 Rada Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych przeznaczyła z funduszów działów umownych ubezpieczeń kwotę około 100.000 zł. na cele ogólno-społeczne jak popieranie rozwoju szkolnictwa, nauki, zasilenie pożytecznych instytucyj społecznych itp.

Należy jeszcze na tym miejscu wymienić udział Zakładu w niedawnej wystawie w Liskowie, gdzie Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wybudował pierwszą ogniotrwałą zagrodę wzorową, składającą się z domu mieszkalnego, obory i stodoły. Zagroda wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród zwiedzających, zwłaszcza powszechną uwagę zwracały niskie koszty budowy zagrody, które wyniosły wszystkiego 9.600 zł.

Pożyteczna działalność Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych zasługuje na szczególne uznanie i na poparcie go przez wszystkich, którym leży na sercu rozwój naszych rodzimych opartych na własnych kapitałach instytucyj.

Elektrownia Okręgu Warszawskiego

Elektrownia Okręgu Warszawskiego była jedną z pierwszych elektrowni w Polsce, która zaczęła pracować nad unowocześnieniem taryfy dla drobnych odbiorców i umożliwieniem w szerokim zakresie elektryfikacji gospodarstw domowych. W tym celu, jeszcze w roku 1928, E. O. W. zastosowała t. zw. taryfę gospodarczą, która stanowiła jakby etap przejściowy do wprowadzonej w maju 1933 r. taryfy blokowej. Taryfy podobne stosowane są obecnie już powszechnie na terenie całej Polski i dzięki niskim cenom energii elektrycznej w II, III i IV bloku umożliwiają całkowitą elektryfikację gospodarstw domowych. Cena energii elektrycznej, wynosząca w III bloku 12 gr/kWh, pozwala na gotowanie wyłącznie elektrycznością po cenach konkurencyjnych z innymi środkami opałowymi, a cena 8 gr/kWh pozwala na przygotowanie gorącej kąpieli, której koszt wynosi 35 do 45 gr.

Aby ułatwić swym odbiorcom nabywanie aparatów elektrycznych na dogodnych warunkach, Elektrownia Okręgu Warszawskiego prowadzi akcję sprzedaży ratalnej, przy czym większe urządzenia, jak np. elektryczne kuchnie i warniki do grzania wody są sprzedawane na spłaty do 24 rat miesięcznych, płatnych przy rachunkach za prąd. Wszystkie typy aparatów sprzedawanych przez elektrownię są starannie badane pod względem celowości konstrukcji i jakości wykonania, a przy sprzedaży jest udzielana 1—2-letnia gwarancja.

Elektrownia Okręgu Warszawskiego urządza pokazy gotowania na kuchniach elektrycznych we wszystkich większych miejscowościach na terenach swego zasilania, t. j. okolicach podwarszawskich na lewym brzegu Wisły, oraz wysyła bezpłatne instruktorki gotowania elektrycznością do wszystkich odbiorców, którzy posiadają kuchnie elektryczne.

Praca w tym kierunku dała bardzo dobre rezultaty i obecnie ok. 3000 odbiorców Elektrowni Okręgu Warszawskiego używa kuchnie i kuchenki elektryczne.

Poza kuchniami elektrycznymi duże rozpowszechnienie znalazły imbryki i różne inne grzejniki elektryczne. Najbardziej znane ze wszystkich jest jednak żelazko elektryczne i obecnie około połowy odbiorców Elektrowni Okręgu Warszawskiego prasuje wyłącznie elektrycznością.

Poza sprzedażą grzejników elektrycznych i radioodbiorników E. O. W. finansuje również swym odbiorcom zakup wszelkich elektrycznych silników, urządzeń hydroforowych i t. p., a obecnie pracuje nad zagadnieniem elektryfikacji rzemiosła. Należy mieć nadzieję, że w ciągu przyszłego roku E. O. W. rozpocznie już systematyczną pracę nad elektryfikacją rzemiosła i chałupnictwa zagadnieniem nader ważnym z punktu widzenia społecznego i obrony kraju

Pomoc finansowa przy zakładaniu instalacji elektrycznych nie została też pominięta przez Elektrownię Okręgu Warszawskiego. Od roku 1933 E. O. W. udziela swym odbiorcom rocznego kredytu na wykonywanie instalacji elektrycznych, co umożliwiło w ciągu tych kilku lat wykonanie ok. 4000 instalacji o ok. 25.000 punktach świetlnych. Większość tych mieszkań bez ułatwień finansowych elektrowni, ze względu na trudną sytuację właścicieli domów i lokatorów, prawdopodobnie do dzisiejszego dnia pozostawałyby bez oświetlenia elektrycznego.

Roczna suma kredytu udzielanego przez E. O. W. swym odbiorcom wynosi obecnie ok. 350 tysięcy złotych. Dzięki akcji finansowej, odpowiednim taryfom, i dobrej obsłudze odbiorców, Elektrownia Okręgu Warszawskiego dowiodła, że elektryfikacja gospodarstw domowych jest w naszych warunkach rzeczą możliwą i realną. Wysiłek ten — to nie tylko dobrze zrozumiany interes kupiecki — to obowiązek społeczny, jaki spełnia Elektrownia.

Pomoc zimowa zacznie się o miesiąc wcześniej

Pomoc zimowa w tym roku zacznie działać o miesiąc wcześniej, tj. w listopadzie.

Stawki ofiar pozostaną prawdopodobnie takie same, jak w roku ubiegłym. Zastosowane natomiast ma być bardziej rygorystyczne i w pełnym wymiarze ściąganie ofiar.

Zbiórka i rozdawnictwo starej odzieży nie będzie dokonywane, gdyż poprzednio akcja ta nie udała się, a nawet wywołała tu i owdzie niezadowolenie. Gdyby więc obecnie i ten rodzaj zbiórki był przeprowadzany, to zużyta odzież byłaby wymieniana na nowe materiały.

Organizacja tej akcji w tym roku może być przeprowadzona bardzo szybko. Cały bowiem potrzebny do jej uruchomienia aparat jest gotów od zeszłego roku. Dysponuje nim Fundusz Pracy.

Na horyzoncie międzynarodowym

Wypadki korsarstwa na wodach Morza Śródziemnego — o czym mówiliśmy zresztą w poprzednim numerze „Narodu i Wojska" — stały się przyczyną wielce dramatycznych i skomplikowanych posunięć dyplomatycznych na tle konferencji w Nyon. Narady, w myśl początkowego projektu brytyjsko - francuskiego toczyć się miały w gronie przedstawicieli wszystkich państw śródziemnomorskich, jak również Rosji Sowieckiej i Niemiec, z tytułu ich specjalnych i „wyjątkowych" zainteresowań żeglugą na Morzu Śródziemnym.

W przeddzień konferencji, sowiecki przedstawiciel dyplomatyczny w Rzymie przedłożył rządowi włoskiemu notę, domagając się zadośćuczynienia w związku z zatopieniem bolszewickiego transportowca przez łódź podwodną, płynącą rzekomo pod włoską banderą. Skutek tej noty był piorunujący. Rząd włoski nie tylko z oburzeniem odrzucił wszelkie insynuacje sowieckie, ale ponadto zdecydował, że w wytworzonych warunkach nie zamierza bynajmniej siedzieć „na cenzurowanym" i że — czując się obrażony — w konferencji udziału nie weźmie. Manifestując swą solidarność z rządem włoskim, Berlin pośpieszył zakomunikować w Paryżu i w Londynie, że delegaci niemieccy również nie będą uczestniczyć w obradach.

Konferencja antykorsarska w Nyon rozpoczęła się w tych warunkach z jednej strony pod znakiem zaczepnej taktyki dyplomacji sowieckiej, z drugiej zaś — mediacyjnej, uśmierzającej roli Francji i W. Brytanii. Jasne było, że gra sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Litwinowa w tych warunkach nie może dać rezultatów. Na skutek postanowień Francji i Anglii zdecydowano więc, że w kontroli międzynarodowej, która winna być zorganizowana w basenie Morza Śródziemnego nie może uczestniczyć flota sowiecka tym bardziej, że traktat w Montreux, omawiający sprawę żeglugi przez cieśniny tureckie, wyraźnie postanawia, iż żadne wojenne statki sowieckie nie mogą w czasie pokojowym przepływać przez Dardanele.

Powyższe posunięcie, szachujące i paraliżujące sowieckie zamierzenia, było — rzecz jasna — pomyślane przede wszystkim jako wstęp do rozmów z rządem włoskim, którego udział w kontroli śródziemnomorskiej jest — zdaniem wszystkich nieuprzedzonych uczestników konferencji antykorsarskiej — nieodzowny.

W tym też duchu zredagowane zostały rezolucje obrad z Nyon. Pozostawiają one Francji i W. Brytanii wolną rękę na temat prowadzenia rokowań z rządem włoskim, sam zaś układ otwarty jest nadal dla tych państw, które chciałyby doń przystąpić, a które byłyby o to proszone przez W. Brytanię i Francję. W tym momencie toczą się zresztą nad powyższą sprawą rozmowy. Rzecz przy tym wielce charakterystyczna: na sugestię, skierowaną do rządu włoskiego, by zechciał on przedsięwziąć kontrolę nad korsarskimi łodziami podwodnymi w obrębie ściśle włoskich wód terytorialnych, Rzym odpowiedział negatywnie, stwierdzając, że jeśliby do jakiejkolwiek tego rodzaju kontroli przystępował, to uprawnienia jego nie mogą być mniejsze od zakresu działania floty brytyjskiej lub francuskiej i nie mogą się ograniczać tylko do wód terytorialnych, albowiem włoskie interesy na Morzu Śródziemnym są równie rozległe, albo i rozleglejsze niż pozostałych wielkich mocarstw zachodnich.

W tym stanie rzeczy nietrudno przewidzieć dalszy bieg wypadków: po usunięciu i przekreśleniu pierwotnych sowieckich zamierzeń, co do uczestniczenia w kontroli na Morzu Śródziemnym, Francja, a przede wszystkim W. Brytania łatwo porozumieją się z Włochami. „Dogadanie się" powinno być tym łatwiejsze, że między Londynem i Rzymem toczą się pertraktacje nie od dziś i że oba mocarstwa we własnym zdrowo pomyślanym interesie pragną wyrównania wzajemnych stosunków i ułożenia modus vivendi zwłaszcza na Morzu Śródziemnym. Włochy zresztą, dość zręcznie, wysuwają konieczność omówienia nie tylko sytuacji w obrębie t. zw. basenu śródziemnomorskiego, lecz również uważają za wskazane, by szczegółowo omówiony został całokształt zagadnień sąsiedzkich, wynikających z włoskiego terytorialnego stanu posiadania w Afryce na pograniczu anglo-egipskiego Sudanu i wschodnio - afrykańskich posiadłości angielskich. Warunkiem powodzenia wszelkich tych rozmów jest — zdaniem włoskim — uznanie przez W. Brytanię kolonialnego imperium włoskiego, t. zn. expresis verbis uznanie podboju Abisynii. Formę takiego uznania pozostawiają Włosi całkowicie do uznania W. Brytanii. Tymczasem, by wzmocnić swą pozycję w stosunku do zachodnio-europejskich partnerów, Włosi jak najusilniej podkreślają swą solidarność z Berlinem. Ponieważ Berlin jednocześnie za wszelką cenę zmierza do odprężenia z Anglią — dla niego również posiadanie sprzymierzeńców i sojuszników jest rzeczą ważną. Stąd współpraca, raczej zewnętrzno-demonstracyjna, niemiecko-włoska, cementowana wspólną niechęcią do Sowietów i wspólną walką przeciwko komunizmowi w Hiszpanii.

Mająca wkrótce nastąpić wizyta Mussoliniego w Niemczech stanie się w tych warunkach wielką demonstracją przyjaźni włosko-niemieckiej, czy trwałej i czy na solidnych podstawach budowanej — zobaczymy.

Wrześniowe zgromadzenie plenum Ligi Narodów i Rady Ligi ze względu na wagę tych wydarzeń, które się rozgrywają poza Genewą, — nie mogą rzecz zrozumiała wywołać głębszego zainteresowania. Nastrój Genewy jest raczej nastrojem wyczekiwania. Ligę Narodów opuściła przed kilku laty Japonia, wyszły z niej Niemcy, demonstracyjnie, po awanturze abisyńskiej, trzasnęły drzwiami Włochy; dziś w sposób dyskretny zgromadzone w Genewie państwa zastanawiają się nad problemem oddzielenia statutu genewskiego, zwanego paktem Ligi, od wersalskiego traktatu. Rozważania te są na czasie zwłaszcza, gdy na ostatnim przeprowadzonym w Lipsku Parteitagu niemieckim, kanclerz Rzeszy stwierdził po raz nie wiadomo który, że „traktat wersalski przestał w ogóle obowiązywać". W Genewie więc po cichu i z wolna przygotowuje się grunt pod ważkie zmiany. Jeśli dojdzie do wyrównania stosunków brytyjsko-włoskich, jeżeli za przykładem Anglii szereg innych zasiadających w Genewie państw uzna, że Etiopia przestała istnieć, jako samodzielny i niezależny twór państwowy, — to wówczas nie jest wykluczone, że Włochy wrócą do Genewy, a za nimi wrócą i Niemcy.

Dziś rozmowy na powyższe tematy toczą się tylko za kulisami. Na forum publicznym głośnym echem odbiła się jedynie debata na temat przyszłego podziału Palestyny.

Delegat Polski, minister Beck, nakreślił w sprawie powyższej dokładny punkt widzenia, wynikający z polskiej racji stanu: przyszłe niepodległe państwo żydowskie powinno być tak obszerne, by jego chłonne immigracyjne możliwości odpowiadały emigracyjnym potrzebom nie tylko pewnej grupy państw, lecz również całej Europy. Pod tym względem Polska posiada swe zainteresowania powszechnie znane, a stanowiące jednocześnie tylko fragment ogólnego problemu emigracyjnego, który w ludnościowo-terytorialnych warunkach Polski stanowić musi przedmiot naszych najżywszych obserwacji.

Tyle w Genewie.

Na najbliższym terenie naszych najbardziej żywotnych zainteresowań trudno — czyniąc przegląd zagadnień politycznych na marginesie ubiegłego tygodnia — nie podkreślić z całym naciskiem spraw gdańskich.

Jesteśmy świadkami niedopuszczalnych wystąpień gdańskich władz administracyjnych i szkolnych. Powtórzyły się znowu wypadki odprowadzania przy pomocy policji dzieci polskich do szkół niemieckich. Powtórzyły się wypadki aresztowania rodziców za to, że dzieci swoje nie chcą do tych szkół posyłać. Ostatnio władze gdańskie obłożyły aresztem i konfiskatą cały szereg pism polskich, przy czym aresztowano listonoszy-Polaków, urzędników polskiej poczty na terenie Wolnego Miasta za to, że dostarczali odbiorcom wspomniane, „zabronione" przez władze gdańskie dzienniki.

Tego rodzaju metody postępowania, będące jawnym pogwałceniem zarówno polsko-gdańskich umów podpisanych rok temu, jak zwłaszcza podstawowej umowy warszawskiej, są niewątpliwie zaostrzeniem dotychczasowej sytuacji.

Jeżeli szykany i bezprawia nie ustaną — wówczas przed stroną polską stanie konieczność takiego trzepnięcia Gdańska po kieszeni, by na czas dłuższy odechciało mu się wszelkich niedozwolonych i niedopuszczalnych poczynań. Droga przez kieszeń do rozsądku zdaje się najrychlej doprowadzi do celu.

Jan Szczęsny.

Z pola manewrów wojsk obcych

FRANCJA

Gen. Hering, który kieruje wielkimi manewrami armii francuskiej, przedstawił zgromadzonym przedstawicielom armii zagranicznych zamierzony przebieg operacji wojskowych. Na zebraniu tym obecni byli brytyjski minister wojny Hore Belisha, inspektor armii, gen. Norwid-Neugebauer, gen. Syrowy — przedstawiciel armii czechosłowackiej, płk. Guisant, dowódca I korpusu armii szwajcarskiej, norweski generał Haug, generał armii angielskiej Mac Ready oraz przedstawiciele misji wojskowych.

Fatalna deszczowa pogoda nie sprzyjała w pierwszym dniu manewrów. Od świtu partia czerwona rozpoczęła marsz, posuwając się wzdłuż osi Falais — Alancon. Pierwszym zadaniem było przejście rzeki Orme. Stona niebieska na skrzydle południowym przygotowała obronę Echelon pomiędzy Echelon Entre Orme i Foret Ecouve.

Wobec wybitnie niesprzyjających warunków atmosferycznych i dla dania odpoczynku oddziałom, po południu akcję przerwano. Po podjęciu działań, strona czerwona dotarła do Orme, lecz strona niebieska stawiała jeszcze opór na południowym brzegu rzeki. W okręgu Putanges strona niebieska sforsowała rzekę Orme.

ANGLIA

W rozpoczętych manewrach międzydywizyjnych niedaleko Cambridge, na których obecny jest francuski szef sztabu generalnego gen. Gamelin, bierze udział nowy attaché wojskowy przy ambasadzie R. P. płk. Józef Bohdan Kwieciński, b. polski attaché wojskowy w Pradze.

NIEMCY

Dnia 14 bm. zaczęły się wielkie manewry niemieckie na Śląsku. W manewrach bierze udział 8 korpusów. Na prawym i lewym brzegu Odry przy ulewnym deszczu na drogach równoległych do szosy Berlin— Wrocław panował od świtu ożywiony ruch wojska, które napływało do doliny Odry z Wrocławia, Opola, Gliwic i innych miast pogranicznych. Następnie rozpoczęły się działania armii „czerwonej", napierające z północy i armii „błękitnej", działającej od strony południowej.

Obronę kilkukilometrowego odcinka frontu wzdłuż Odry powierzono po raz pierwszy śląskim oddziałom rezerwistów, wzmocnionym przez wojska kadrowe.

Marszałek polny Deverell, szef sztabu generalnego armii brytyjskiej, przyjął zaproszenie min. gen. Blomberga i będzie obecny na manewrach armii niemieckiej,

Marszałkowi towarzyszyć będzie sir Artur Longmoor szef angielskich sił lotniczych i szereg wyższych oficerów angielskich.

WĘGRY

Tegoroczne jesienne manewry armii węgierskiej odbędą się w większych ramach niż w latach ubiegłych. Na manewry te w okolicy między Cisą i Dunajem zaproszono delegacje wojskowe: austriacką z podsekretarzem stanu gen. Zehnerem, włoską z podsekretarzem stanu ministerstwa wojny i szefem sztabu generalnego gen. Pariani oraz niemiecką z gen. Schweidlerem.

JUGOSŁAWIA

W czasie od 19 do 26 września odbędą się nad granicą chorwacko-słoweńską wielkie manewry, w których weźmie udział około 50 tys. żołnierzy. Na manewrach tych, największych z dotychczasowych w Jugosławii, obecni będą szef sztabu generalnego Francji, gen. Gamelin, czechosłowacki minister wojny Machnik wraz z szefem sztabu generalnego, szefowie sztabu armii rumuńskiej ,tureckiej i greckiej oraz akredytowani w Białogrodzie attachés wojskowi.

ŁOTWA

Wódz naczelny armii łotewskiej gen. Berkis udał się do Widseme, gdzie rozpoczęły się jesienne manewry armii łotewskiej.

Tygodniowa kronika wydarzeń

W KRAJU

— W Sulejówku odbyło się poświęcenie nowo-zbudowanej szkoły powszechnej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i poświęcenie sztandaru nowej szkoły, którego rodzicami chrzestnymi byli: Pani Marszałkowa Piłsudska i min. Kościałkowski, oraz p. Moraczewska i wicemin. Błeszyński.

— Wobec upływu 5-letniej kadencji wiceprezesa Banku Polskiego, p. Jan Piłsudski (młodszy brat Wielkiego Marszałka) ustąpił zgodnie z przepisami statutu z zajmowanego stanowiska.

Za wybitne zasługi dla Państwa, P. Prezydent Rzplitej odznaczył go wielką wstęgą Odrodzenia Polski.

P. Jan Piłsudski zamierza wycofać się zupełnie ze służby publicznej i wyjeżdża do Wilna, gdzie ma zamieszkać na stałe.

— W Polsce bawił francuski minister wychowania narodowego p. Jean Zay w drodze powrotnej z Sowietów i zwiedził szereg szkół w stolicy.

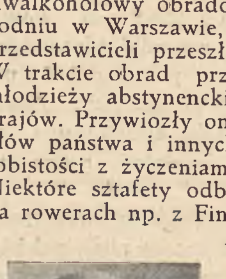


— W Poznaniu zmarł w 86-ym roku życia ś. p. Bogdan Hutten-Czapski prezydent Polskiego Związku Kawalerów Maltańskich. W czasie okupacji Warszawy przez wojska niemieckie ś. p. Hutten-Czapski był komisarzem ze strony rządu niemieckiego i w tym charakterze doprowadził do uruchomienia uniwersytetu i politechniki w Warszawie. Po skończonej wojnie ś. p. Hutten-Czapski przekazał cały swój ogromny majątek Smugulce w pow. rowieckim na fundację naukową uniwersytetu warszawskiego.

— Do Warszawy powróciła z Madagaskaru polska komisja studiów, która pod przewodnictwem mjr. Lepeckiego z Prezydium Rady Ministrów i przy udziale dyrektora Żydowskiego Towarzystwa Emigracyjnego Leona Altera oraz inż. S. Dyka, badała przez ostatnich kilka miesięcy przydatność tej wyspy dla osadnictwa (Żydów z Polski).

— W Równem otwarto Targi Wołyńskie w obecności wiceministra spraw wewnętrznych p. Korsaka i wycieczki 40-tu posłów i senatorów zwiedzających Wołyń. Aktu otwarcia dokonał marszałek Senatu Prystor.

— Międzynarodowy kongres przeciwalkoholowy obradował w ub. tygodniu w Warszawie, przy udziale przedstawicieli przeszło 20-tu państw. W trakcie obrad przybyły sztafety młodzieży abstynenckiej z różnych krajów. Przywiozły one pisma swoich głów państwa i innych wybitnych osobistości z życzeniami dla kongresu. Niektóre sztafety odbyły podróż tę na rowerach np. z Finlandii, Szwecji i Norwegii.



— We Lwowie zmarł ś. p. Bolesław Wysłouch, b. naczelny redaktor „Kuriera Lwowskiego" z czasów przedwojennych i b. senator R. P., jeden z założycieli dawnego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Ś. p. Wysłouch był przez 3 lata więziony w X Pawilonie za działalność niepodległościową.

— Na wezwanie Centralnego Zw. Młodej Wsi zjechali się w Warszawie tegoroczni maturzyści, synowie chłopscy. Po wysłuchaniu szeregu referatów uchwalono rezolucję, podkreślającą, że inteligencja, pochodząca ze wsi, powinna odegrać kierowniczą rolę w życiu wsi.

— W Kielcach rozpoczęła się rozprawa sądowa przeciw 60-ciu wieśniakom z Racławic, oskarżonym o udział w zbiegowisku publicznym, podczas którego doszło do ataku na policję.

— W rozprawie spólników Wandy Parylewiczowej zapadł wyrok, skazujący Hindę Fleischerową na 3 i pół lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 10 — męża jej i Faerberową po roku więzienia, resztę od roku do 2 lat.

W GDAŃSKU

— Funkcjonariusze gdańskiej policji politycznej aresztowali trzech listonoszów polskiego urzędu pocztowego w Gdańsku: Rekowskiego, Dąbrowskiego i Rombę, podczas pełnienia przez nich służby. Listonoszów odprowadzono do prezydium policji, gdzie podczas przesłuchania odebrano im po przejrzeniu korespondencji wszystkie egzemplarze „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" i „Kuriera Bałtyckiego", którym ostatnio prezydent policji gdańskiej odebrał na okres 6-ciu i 4-ch miesięcy debit na terenie w. miasta. Listonoszów następnie zwolniono, zawiadamiając, że wytoczony im zostanie proces za rozpowszechnianie zakazanych wydawnictw.

W związku z tym incydentem komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku Chodacki złożył w senacie W. Miasta energiczny protest.

Nazajutrz gdańska policja polityczna przytrzymała ponownie siedmiu listonoszów polskich i odebrała im „IKC" i „Kurier Bałtycki". Poza tym skonfiskowano siedem dzienników polskich a mianowicie: „Express Ilustrowany", „Express Poranny", „Dzień Dobry", „Dobry Wieczór", „Kurier Warszawski" i „Dziennik Bydgoski" za podanie informacji o ostatnich wypadkach w Gdańsku.

Aresztowanie listonoszów i wkraczanie w ich czynności służbowe jest pogwałceniem umów polsko-gdańskich.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— W piątą rocznicę tragicznej śmierci ś. p. Żwirki i Wigury w Cierlicku Górnym, ludność polska urządziła uroczysty obchód żałobny na miejscu katastrofy. W mauzoleum, wzniesionym przez komitet uczczenia pamięci lotników, wiązankę róż biało-czerwonych złożył kierownik konsulatu Rzplitej w Mor. Ostrawie. W imieniu ludności polskiej w Czechosłowacji poseł dr. Wolf.

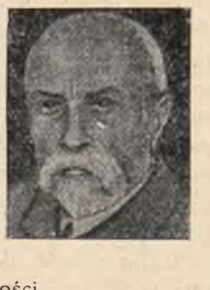
— Do Rzymu przybyła wycieczka polskiego akademickiego związku zbliżenia międzynarodowego „Liga" w składzie 44 osób. Wycieczka podejmowana była przez dyrektora partii faszystowskiej z pp. Fabri i Mezasomma na czele.

— Litwini wystąpili do międzynarodowej organizacji harcerstwa z żądaniem satysfakcji za rzekomą zniewagę, która ich spotkała ze strony harcerzy polskich na tegorocznym zlocie międzynarodowym w Holandii. Przebywający tam na obozie harcerze litewscy wystawili mapę, na której Wileńszczyznę oznaczono jako terytorium litewskie. Harcerze polscy usunęli tę mapę. Obecnie zaś Polacy dają godną odpowiedź na te skargi, zapraszając swych przeciwników w gościnę, aby ich naocznie przekonać, że Wileńszczyzna jest ziemią rdzennie polską.

— Do prezydium policji w Opolu został wezwany przewodniczący Zw. Harcerstwa Polskiego w Niemczech, któremu zakomunikowano, że w przyszłości niewolno członkom Zw. harcerstwa polskiego w Niemczech nosić mundurów, albo strojów podobnych do mundurów. Zakaz ten obowiązuje natychmiast Zakaz ten został wydany przez władze centralne w Berlinie.

— W Bytomiu tajna policja państwowa aresztowała prezesa Związku Młodzieży Polsko-Katolickiej na Śląsku Opolskim Wiktora Gorzołkę. Z Polaków poprzednio aresztowanych pozostaje jeszcze 24-ch, którym nie wytoczono dotychczas żadnego oskarżenia.

ZAGRANICĄ



— Zmarł b. prezydent Czechosłowacji prof Tomasz Masaryk, przeżywszy 87 lat. Położył on wielkie zasługi około swej ojczyzny, dla której na drodze dyplomatycznej zdobył odzyskanie niepodległości.

Już na początku wojny światowej Masaryk, który był profesorem uniwersytetu w Pradze i posłem do parlamentu wiedeńskiego, uciekł za granicę przed aresztowaniem go przez władze austriackie za działalność niepodległościową i tam pracował na rzecz tej niepodległości, zjednawszy dla niej koalicję. Wdzięczny naród obrał go pierwszym prezydentem republiki, który to wysoki urząd sprawował przez 3 kadencje, ustępując sam przed rokiem z powodu podeszłych lat. Państwo nadało mu wtedy dożywotni tytuł prezydenta-oswobodziciela.

— Biskup anglikański z Bradford A. W. Bluut, przybywszy do Kanady ogłosił w prasie, że nie sprawa pani Simpson była powodem abdykacji króla Edwarda VIII, ale obojętność króla dla spraw religijnych, o czym biskup Bluut złożył memoriał.

— Podczas kongresu partyjnego hitlerowców w Norymberdze odbył się olbrzymi apel przywódców politycznych partii, których stawiło się 140 tysięcy. Na trybunach zebrało się ponadto ćwierć miliona publiczności. Do zebranych tłumów przemówił Hitler, oświadczając m. in., że Niemcy są czynnikiem spokoju, bezpieczeństwa i pokoju na świecie. Włochy i Niemcy stoją skonsolidowane w obronie przed wpływami, próbującymi z Moskwy rozpalić ogień w Europie.

— Salzburski tygodnik „Katholische Kirchenzeitung", przynosi sensacyjną wiadomość o liście, wystosowanym do generalissimusa sowieckiego Woroszyłowa przez jego najmłodszego brata, Sergiusza. W liście tym Sergiusz Woroszyłow zawiadamia swego brata, który niedawno został mianowany pierwszym honorowym członkiem „wojujących bezbożników", że występuje z armii sowieckiej i pragnie poświęcić się stanowi duchownemu. Pisze on dalej, że partia i rząd powinny przestać prześladowania religii. Tylko chrystianizm może dać społeczeństwu to, czego niestety nie może dać komunizm.

— Syn rozstrzelanego w zeszłym roku komisarza Kamieniewa, Aleksander Kamieniew został aresztowany, oskarżony o zorganizowanie grupy terrorystycznej, której zadaniem było by wysadzenie w powietrze laboratorium wojennego.

— Sowiecki komisariat wystawy paryskiej nie chce zapłacić przedsiębiorcy należnych mu sum.

— W Paryżu nastąpiły jednoczesnie dwie eksplozje w siedzibach: Zw. generalnego przemysłowców francuskich przy ul. Presbourg i w związku przemysłu metalurgicznego przy ul. Boissie. Potwornej siły wybuch zburzył 5-piętrowy dom konfederacji przemysłowców. Wnętrze siedziby zw. przemysłu metalurgicznego zostało zrujnowane. W gruzach legło całe lewe skrzydło gmachu. Dwaj policjanci, pełniący służbę przed siedzibą zw. przemysłowców, zostali zasypani gruzami walącego się domu i zmarli wskutek odniesionych ran. Dozorca domu wskutek wybuchu doznał wstrząsu nerwowego i zaniemówił.

Maszyny piekielne, które spowodowały te wybuchy, były tego samego rodzaju, co użyte w zamachu na króla Aleksandra jugosłowiańskiego.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.** Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — i m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny**

Redaktor: **Jan Walewski** Zastępca Redaktora: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.